Nr. 239. Kraków, Czwartek 3 Września 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Wczoraj podaliśmy treść arcyciekawej rozmowy pewnego dziennikarza francuzkiego z Sir Charles Dilkem, który między innemi utrzymuje, że pokój można w Europie uważać za zapewniony, dopóki car go nie zechce naruszyć. Podobne zdanie wypowiada większa część prasy europejskiej. Nasuwa się więc naturalne pytanie, czy car zechce zachować się spokojnie? Jakkolwiek nie brak drobnych symptomatów, które pozwalają się domyślać, że Aleksander III. przygotowuje się do wojny, jakkolwiek pesymiści utrzymują, że sfanatyzowany przez panslawistów naród rosyjski, gotów swego władcę popchnąć do rozpoczęcia kroków zaczepnych, nie podobna odmówić słuszności tym, którzy są zdania, iż nieurodzaje w Rosji, odebrały jej możność prowadzenia wojny z odpowiednią energją. Kto wie przecież, czy właśnie głód, który czyni ludzi obojętnymi na niebezpieczeństwa, zagrażające ich życiu, nie przyspieszy wojny; czy car wobec trudności wyżywienia swej armji, nie rzuci jej na Europę? Walcząc o chleb, stałyby się wojenne zastępy rosyjskie groźnemi, a za niemi w ślad szłyby bandy ochotników, zabierając po drodze wszelkie środki żywności. Ponieważ widownią przyszłego starcia Rosji z potrójnem przymierzem, będą przedewszystkiem Ziemie polskie, można sobie wyobrazić, jakieby na kraj nasz spadły klęski, gdyby w nich zaczęły gospodarować regularne i nieregularne zastępy rosyjskiej armji, zwłaszcza, gdyby car uznał także Kongresówkę za kraj nieprzyjacielski. W jakichby to nastąpiło warunkach, nie trudno się domyśleć.

Tymczasem, jak zwykle o tej porze, odbywają się już lub rozpoczną niebawem we wszystkich krajach wielkie manewry. Widownią głównych popisów armji austro węgierskiej jest w tym roku Styrja, dokąd, oprócz arcyksiążąt, udał się i sam cesarz Franciszek Józef. Dostojnego monarchę odwiedzi tam także młody władca Niemiec. Wiadomości o postawie poszczególnych korpusów armji i o ich wprawie wojennej, zewsząd nadchodzą jak najpomyślniejsze wiadomości. Mimo to, nie brak pesymistów, którzy utrzymują, że obecny stan naszej armji nie odpowiada sytuacji europejskiej. Świeżo ukazała się, jak wiadomo, broszura p. t. „*Die Lage Europas und das Kriegsbudget Oesterreich-Ungarns.*“ Autor jej przemawia za podwyższeniem budżetu wojskowego. Mówią, że wspomniana broszura była inspirowana przez ministerjum a wiadomość tę potwierdza poniekąd półurzędowa *Sonn und Montags Ztg.*, która pisze: „Obecnie zrozumiano już zupełnie, że minister wojny spełnia tylko swój obowiązek, wykazując w porę niedostatki naszej siły obronnej, żądając od ciał prawodawczych środków, które są potrzebne do przygotowania się na wszelkie ewentualności. Kto bowiem pragnie istnienia państwa, musi życzyć sobie, aby jego armja była gotowa do walki.“

Jak widzimy, spadną na płacących podatki obywateli nowe ciężary, ale wobec pewności, że prędzej, czy później wybuchnie wojna, spada na ciała reprezentacyjne smutny obowiązek, że nie mogą odrzucić żadnego wniosku, który zmierza do wzmocnienia siły obronnej państwa.

Sytuacja wewnętrzna w naszej monarchji wikła się coraz więcej. Wiadomo, co dzieje się w Czechach. Wre tam zawzięta walka nietylko między Niemcami a Czechami, lecz także wśród tych ostatnich ścierają się różne prądy. Nie mówimy już o przeciwieństwie, jakie istnieje między staroczechami i szlachtą [illegible] resztą narodu, za którego [illegible] uważają się młodoczesi, zaznacza [illegible] że i wśród tych ostatnich wre i kipi. Coraz liczniejsze oznaki pozwalają się domyślać, że stworzone przez pp. Gregra, Herolda i innych stronnictwo, prędzej czy później się rozpadnie.

Wre także ciągle jeszcze w Chorwacji i Dalmacji z powodu agitacji wielko-chorwackich, przeciw którym z dziwnie jednomyślną zawziętością występują Niemcy, Włosi i Madziarzy. Rząd węgierski, jak się zdaje, nie jest dla agitacji za wcieleniem Dalmacji do Chorwacji wrogo usposobiony. Tak przynajmniej pozwala sądzić fakt, że wysoce półurzędowy *Nemzet* na naczelnem miejscu przedrukował artykuł *Agramer Ztg.*, gdzie między innemi czytamy co następuje: „Dalmacja nie sprzyja Chorwacji a Starcewicz nie ma w Radzie państwa ani jednego przychylnego sobie posła z Dalmacji. Jeżeliby dalmatyńscy deputowani godzili się z hr. Taaffem, niebyłoby im trudno porozumieć się z banem Chorwacji a tem samem także z Węgrami i stronnictwem liberalnem“.

Na Węgrzech wielkie wrażenie budzi sprawa nominacji nowego prymasa, bo od niego będzie zależało zażądane przez znaczną część narodu, przeniesienie stolicy prymasowskiej do Budapesztu. Wymieniano na to ważne stanowisko różnych kandydatów. Obecnie zaręcza *Budapesti Hirlap*, że cesarz zamianował już prymasem Węgier biskupa z Steinamanger, Kornelego Hidassy a odnośny reskrypt ma się już w pierwszych dniach b. m. ukazać w dzienniku urzędowym. Ks. Hidassy nie ubiegał się o dostojeństwo, lecz przeciwnie, nie chciał w żaden sposób przyjąć na siebie ciężkiego obowiązku. Papież wybór cesarski niezawodnie zatwierdzi.

Dzienniki donoszą, że Ojciec święty przygotowuje nową encyklikę. Według informacji *Daily Chronicle* omówi w niej różne formy rządu, wykazując pojednawcze usposobienie Stolicy apostolskiej wobec każdej. Niektóre organa oburzają się na kurję apostolską, z powodu, że genewski dziennik *Cittadino*, mający rzekomo stosunki z Watykanem, zastanawia się nad utworzeniem we Włoszech stronnictwa katolicko-republikańskiego i utrzymuje, że w otoczeniu Ojca św. nie brak zwolenników tego pomysłu, sądzących, że w ten sposób najłatwiej da się rozwiązać kwestja rzymska. Papież podobno nie pochwala wspomnianego projektu.

Z KRAJU.

Plantacje wiklowe na odsypiskach rzecznych.

Doświadczenia wykazały, że przyczynę klęsk powodziowych, niszczących częstokroć w kilku godzinach całoroczne plony, całą nadzieję rolnika, trzeba przypisać nadzwyczajnemu zdziczeniu naszych rzek, a zwłaszcza podkarpackich. Dawniej nie płynęły rzeki, jak dzisiaj, wśród rozlicznych mielizn i odsypisk, lecz jednem korytem, którego brzegi, jak brzeg strumyka, bujną porosłe zielenią, zaliczano do najurodzajniejszych gleb. Dziś płynie rzeka kilkoma korytami, w które nanosi taką ilość piasku i żwiru, że wkrótce w miejscu koryta powstaje mielizna, a woda szuka sobie innego, swobodniejszego odpływu przez urodzajne niwy, które zrazu podrywa i pogłębia, a w krótkim czasie pzzysypuje żwirem, zamienia w nieużytek i opuszcza. A zkąd się biorą te masy żwiru i piasku? Naturalnie, że z gór. Dopokąd były góry należycie zalesione, wody spływające z wyżyn nie robiły takich szkód jak obecnie. Jest to rzecz naturalna i łatwa do pojęcia. Gęste lasy rozpościerające się na stokach gór, nie pozwalały wodzie deszczowej spływać tak gwałtownie, jak teraz, kiedy wody po każdym ulewniejszym deszczu spadają na niziny bez przeszkody, zabierając po drodze olbrzymie masy kamieni, żwiru i piasku. Te kamienie wypełniają koryta rzek w górnym biegu, żwir w średnim, a piasek toczony najdalej, zostaje rozprowadzony bałwanami wód aż do najdalszych okolic, przez które rzeka płynie. Wytępienie lasów spowodowało, że rzeki zamulone, przestały być spławnemi. Podniesienie się koryt rzecznych, musiało być powodem wystąpienia rzek i zamienienia sąsiednich gruntów w pustynie, które się obecnie zwiększają w przerażający sposób. A dalszy skutek — również łatwo obliczalny — utrata urodzajnych gleb, zmiana klimatu na niekorzystny dla produkcji rolniczej, coraz to gorsze zbiory, z poza których wyziera widmo głodu... Smutne to, lecz prawdziwe.

Ktoby chciał w tej mierze o skutkach naszej gospodarki lasowej bliżej się pouczyć, tego odsyłamy do nader cennej pracy, wydanej staraniem naszego krakowskiego Towarzystwa technicznego, p. tyt. „Plantacje wiklowe.“ Pracę tę zalecił zeszłego roku Wydział krajowy Wydziałom powiatowym do rozszerzenia. Jaki z niej zrobiły użytek Wydziały powiatowe, nie [illegible], lecz radzimy szczerze, że w interesie dobrobytu krajowego leży, aby z treścią odnośnej, kilkokartkowej broszurki obznajomił się każdy właściciel, choćby najdrobniejszego kawałka ziemi.

Nieznany nam autor przytoczonej książeczki twierdzi, że zdziczenie naszych rzek podkarpackich zaczęło przybierać groźny charakter od lat około 40-tu, gdy wielkie obszary lasów, pokrywające stoki Karpat, uległy zniszczeniu przez niesumiennych spekulantów. O zalesieniu opustoszałych stoków nikt nie chciał pomyśleć. Takiem też gospodarstwem, wobec braku odpowiednich ustaw, wydanych w należytym czasie, tudzież przez zręczne obchodzenie ustaw i dziś praktykowane, doprowadzono do bardzo znacznego przekroczenia stosunku, dopuszczalnego między powierzchnią zalesioną a nie zalesioną, na szkodę pierwszej. Wytępieniu lasów należy przypisać często powtarzające się wylewy rzek i klęski powodziowe. Po roku 1813 nastąpiła powódź dopiero w r. 1845, potem w latach 1867, 1873, 1875, 1882, 1884 i 1887. Jeśli tak dalej pójdzie, będziemy mieli powodzie rokrocznie, a gwałtowne zapiaszczenie średnich i dolnych biegów rzek spowoduje takie wyniszczenie urodzajnych gruntów, że z klęsk głodowych chyba nie wybrniemy. Lecz jest przeciw temu środek do zapobieżenia klęskom: racjonalna, niesłychanie kosztowna regulacja rzek, ale i jeszcze inny, rzeklibyśmy domowy, a bardzo praktyczny środek, zagajenie wikliną odsypisk

(Dokończenie nastąpi).

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem dnia 26-go sierpnia 1891:

1) aprobować do użytku szkolnego „Zoologję“ dra Ignacego Petelenza;

2) powierzyć naukę śpiewu w szkole realnej we Lwowie, prof. Wład. Zbierzchowskiemu;

3) naukę geometrji wykreślnej w gimnazjum w Jarosławiu, Józefowi Dziewońskiemu;

4) w Brodach, Zdzisławowi Fialce;

5) w Drohobyczu, Emilowi Bernhardtowi;

6) w Wadowicach, Tadeuszowi Kołomłockiemu;

7) naukę języka ruskiego w szkole realnej we Lwowie, Włodzimierzowi Szuchiewiczowi;

8) zamianować pomocnikami katechetów: ks. Stanisława Fałęckiego w gimnazjum w Jarosławiu;

9) ks. Jakóba Wróbla w gimnazjum w Rzeszowie;

10) ks. Franciszka Świderskiego w gimnazjum w Wadowicach;

11) polecić do bibljotek szkół ludowych, bibljotek okręgowych i seminarjów nauczycielskich książkę p. t.: „Praktyczny przewodnik dla nauczycieli szkół ludowych i kandydatów nauczycielskich“, ułożyli Władysław Boberski i Karol Falkiewicz;

12) wyrazić podziękowanie i uznanie hr. Zofji Szeptyckiej i ks. Marcinowi Uzarskiemu za gorliwe zajmowanie się szkołami ludowemi;

13) zatwierdzić wybór na reprezentantów Rad powiatowych do Rad szkolnych okręgowych: ks. Wawrzyńca Solaka w Myślenicach i

14) Franciszka Jędrzejowicza w Rawie, także na zastępcę przewodniczącego tej Rady;

15) wybór na reprezentantów zawodu nauczycielskiego do Rad szkolnych okręgowych: Wiktoryna Hostynka w Bochni;

16) Stanisława Dobrowolskiego w Gorlicach; i

17) Walentego Notańskiego w Brzesku; w końcu

18) wybór ks. Antoniego Górskiego na rzymsko-kat. członka duchownego do Rady szkolnej okręgowej w Dolinie;

19) przekształcić trzyklasową szkołę w Ciężkowicach, powiatu Grybów, na czteroklasową;

20) dwuklasową szkołę w Rozdole, powiatu Żydaczów, na czteroklasową;

21) szkołę ludową w Jagielnicy nowej, powiatu Czortków, na trzyklasową;

22) szkołę etatową w Barszczowicach, powiatu Lwów, na dwuklasową;

23) szkołę filjalną w Słupcu, powiatu Dąbrowa, na etatową;

24) szkołę etatową w Uściu biskupiem, powiatu Borszczów, na dwuklasową;

25) trzyklasową szkołę ludową w Borszczowie na czteroklasową;

26) szkołę etatową w Cholewianej górze, powiatu Nisko, na dwuklasową;

27) dwuklasową szkołę żeńską w Trembowli na 5 klasową;

28) szkołę etatową w Zubrzy, powiatu Lwów, na 3-klasową;

29) szkołę filjalną w Opłucku, powiatu Kamionka, na etatową;

30) szkołę etatową w Dublanach, powiatu Lwów, na dwuklasową;

31) wyłączyć gminę Gruszów mały ze związku szkolnego w Gruszowie wielkim i przyłączyć ją do zakresu szkolnego w Dąbrowie;

32) zorganizować drugą czteroklasową szkołę żeńską w Stanisławowie;

33) w Powitnie, powiatu Gródek, szkołę etatową;

34) w Kuliczkowie, powiatu Sokal, szkołę filjalną:

35) w Trościańcu, powiatu Dolina, szkołę etatową;

36) w Krasiwili, powiatu Kossów, szkołę filjalną;

37) w Hołoskowie, powiatu Nadwórna, szkołę etatową; a

38) w Przysiółku Głęboka ad Hołosków szkołę filjalną.

KURJER LWOWSKI

* „Towarzystwo wzajemnej pomocy budowy domów,“ ukonstytuowało się onegdaj. W skład Rady nadzorczej weszli pp. Marceli Szydłowski, jako prezes, Ludwik Głowacki, jako zastępca prezesa i pp. Józef Urban (sekretarz), Jan Czapor i Leon Kośnierski. Do dyrekcji wybrani zostali pp. Dionizy Kośnierski i Antoni Sochaniewicz. Biuro Towarzystwa znajduje się we Lwowie ulica Akademicka l. 2. Oprócz tego założyło Towarzystwo agencje w Krakowie, Tarnopolu i Przemyślu.

* O pogrzebie ś. p. dra Kannego, dochodzą nas dalsze szczegóły:

W mowie nad grobem, radca sądu wyższego, p. Leżański, podniósł, iż zmarły trzymał się przez całe życie wzniosłej prawdziwie zasady „czynić dobrze, gdzie tylko można“. Przy niepospolitych zaletach serca i umysłu, przy nadzwyczajnych zdolnościach i niestrudzonej gorliwości, zaskarbił sobie ś. p. Kanne ogólny szacunek obywateli, najchlubniejsze uznanie władz przełożonych, a uprzedzającą grzecznością zjednał sobie nadto ogólną sympatję. Sądownictwo traci w zmarłym dzielną podporę, a podwładni i koledzy prawdziwego przyjaciela i opiekuna.

Drugi przemawiał dr. Ernest Till: „Przemawiając z tego miejsca imieniem Towarzystwa prawników lwowskich, które przez zgon ś. p. Kannego osierocone zostało, podnieść muszę jeszcze jedną wysoce dodatnią stronę jego charakteru, a tą jest miłość do zawodu, któremu życie poświęcił i prawdziwie z głębi duszy i umysłu płynące przywiązanie do nauki. Ś. p. Kanne należał do tych wyjątkowych prawników, którzy ukochawszy swój zawód całem sercem, po całodziennem zajęciu urzędowem, szukają niejako wypoczynku w nauce prawa. Pamiętne są i pozostaną na zawsze owe cenne chwile, któreśmy członkowie Towarzystwa prawniczego spędzili pod jego przewodnictwem na obradach i pogadankach prawniczych.

„Wyrozumiały dla cudzego zdania, nie narzucał nigdy swego — siłą niezwalczonych argumentów, zaczerpniętych z szerokiej swej wiedzy, przeciwnika nie pokonywał, lecz przekonywał.

„Kiedy przed kilku zaledwie miesiącami Towarzystwo nasze zebrało się, aby w uroczystym nastroju uczcić świetną rocznicę narodową 3-go maja, kiedy mąż ten w sile wieku i pełni władz umysłowych, stanął na czele obchodu i tak pięknie i poważnie go poprowadził, nikt z nas wówczas nie przypuszczał, że po tak krótkim czasie opłakiwać będziemy jego zgon i że już dziś zabraknie nam kierownika i przewodnika.

„Cześć pamięci światłego naszego przewodnika, aby mu lekką była ziemia ta, którą tak ukochał i dla której tak pięknie i skutecznie pracował.“

Ostatni żegnał zmarłego dr. P[illegible]wski, imieniem członków kasyna miej[illegible]: „Z ciężkiem też sercem i piersią r[illegible] przez tęsknotę, rzucamy te grudki zie[mi] na twoją mogiłę, będą one ci lekkie, bo to ziemia twoja ojczysta; ziemia, którą ukochałeś, której prawym byłeś synem i ona też, jako druga matka, przytuli cię chętnie do swojego łona.

„Śląc ci ostatnie pożegnanie, ze łzą w oku i modlitwą na ustach odstępujemy, powtarzając: Cześć twej pamięci, a pokój twoim popiołom!“

KURJER PROWINCJONALNY.

* O strasznym wypadku donoszą z Brodów: Oto dnia 25 z. m., o godzinie 7 wieczorem, na tamtejszym dworcu, podczas zestawiania wagonów, robotnik Michał Hoperniuk, rodem z Folwarków małych, 20 lat liczący, spadł pod koła wagonów, które zgruchotały mu lewą rękę i nogę. Nieszczęśliwy leżał przeszło pół godziny, nim go odniesiono lektyką do szpitala, gdzie po kilku godzinach wyzionął ducha. Śledztwo sądowe jest w toku.

Ten sam korespondent donosi, że kradzieże dalsze są na porządku dziennym. I tak w nocy 28 z. m. ukradli złodzieje ze stajen gminnych konia, t. j. policji z pod nosa, tamże trzymanego, a cóż dopiero ma się dziać w mieście? Dyrekcja policji lwowskiej, na prośbę burmistrza, wysyła lwowskiego rewizora na miejsce czynu.

* Z Krościenka pod Krosnem donoszą: Jeden z tutejszych gospodarzy zmuszał córkę swoją Marję Jaroczankę do oddania ręki niemiłemu jej wdowcowi z 4 dzieci. Biedna dziewczyna chciała się uratować od tej katastrofy wychodztwem do Ameryki. Brat jej, bawiący na drugiej półkuli, nadesłał jej kartę okrętową i pieniądze na podróż. Ojciec nie pozwolił jednak i skonfiskował przesyłkę. Nieszczęśliwa Marynka tedy z rozpaczy, odebrała sobie w sobotę życie, gdyż w niedzielę miała stanąć przed ołtarzem

* Z Liska piszą nam: Gminie Smarek w powiecie liskim, darował Cesarz z prywatnej szkatuły 100 złr. tytułem zapomogi na budowę nowej szkoły. — Ostrzegamy publiczność przed podróżującymi ajentami handlowymi: Mojżeszem Laibą Horowitzem i Blumenkranzem. Pierwszy z nich, mieniący się reprezentantem firmy: *Dampfkunstmühle und Lederfabrik Horowitz et Kahan in Stanisław*, pobrał od kilku handlarzy grube zadatki na dostarczyć się mającą mąkę od wzmiankowanej firmy, od roku takowej nie dostawia, a poszukiwania za nim okazały się dotychczas bezowocnemi. Blumenkranz „ajent od wszystkiego“ poszedł w ślady swego powyż nazwanego kolegi zawodowego: pobrał przed 4 miesiącami zadatek na kasę ogniotrwałą, która dotychczas nie nadeszła. Odnośna firma od której kasa miała nadejść, odpowiedziała, iż Blumenkranza wcale nie zna. — *Zabytki germanizmu* pielęgnują się dotychczas w wioskach Stebnik i Liskowate w powiecie dobromilskim, w postaci pieczęci gminnych, które noszą napisy: *Dorf Stebnik — Sanokerkreis* i *Dorf Liskowate*: *Sanokerkreis*. Czyby nie było właściwą rzeczą, gdyby odnośny Wydział powiatowy przy układaniu budżetu gminnego wstawił odpowiednią kwotę na sprawienie polskiej pieczęci?

* Czern. *Gaz. pol.* pisze: W doroszowieckim kamieniołomie Stefana Chasiuka, oberwał się kawał skały dnia 20 z. m. i zabił pracującą tamże 15 letnią dziewczynę Dokię Chalus, córkę wieśniaka ze wsi Toutry.

* W siole Mericie, pow. suczawskiego, utonął 24 z. m., kąpiąc się w rzece Suczawie, 9-letni chłopiec wiejski Onufry Maziurek.

* Na dniu 28 z. m. w Doroszowcach, powiatu kocmanieckiego, 13-letnia dziewczyna Sofrozyna Sakuczak, zbierała ożyny na szczycie skały. Przez nieuwagę spadła z wierzchołka i zabiła się na miejscu.

* W ubiegłym tygodniu pociąg ciężarowy, idący z Husiatyna do Stanisławowa, przejechał w nocy za Tyśmienicą Jaśka Podbereckiego, Fridla Lorbeera i Srula Abrahama Rerichnera z Tłumacza. Ciężko pokaleczonych przywieziono na dworzec kolejowy do Stanisławowa, których opatrzył lekarz p. Grader. Winę w wypadku tym przypisać należy brakowi rampy.

* Niezwykły wypadek zdarzył się w Sadogórze. Na mieście siedziała tam onegdaj przekupka, izraelitka Rosenblumowa, sprzedająca owoce. Obok niej $1^1/_2$ roczne dziecko zajadało gruszkę, kiedy niespodzianie nadbiegła świnia i chcąc zapewne wydrzeć dziecku gruszkę, uchwyciła je za ramię i uniosła. Przechodnie rzucili się w pogoń, i krzykiem i biciem zmusili świnię do porzucenia żywego łupu. Dziecku oprócz ogromnego strachu, nie wiele stało się złego. Doznało tylko paru lekkich skaleczeń na ramieniu.

* W sprawie malwersacyj ocłowych na Bukowinie dochodzenia trwają nieustannie, a przed trzema dniami delegowano do Suczawy radcę Rządu krajowego p. Stronera, co ma pozostawać w związku również z temi dochodzeniami. Grzywny, jakie dotychczas nałożono na trzy gorzelnie, co do których nadeszły doniesienia, wynoszą okrągłe pół miljona złr.

* Nieszczęśliwy wypadek miał miejsce onegdaj w nocy podczas czyszczenia kloak w Czerniowcach. Robotnik Józef Czechowski, pracujący u przedsiębiorcy Arona Scheina, otwierając jamę kanałową, wpadł w nią [illegible] nieuwagę. Aron Schein, chcąc nie[illegible]iwemu przyjść z pomocą, podał mu ob[illegible]ę, jednak, pośliznąwszy się, wpadł także. Szczęściem nadbiegli żołnierze i wyciągnęli obudwu z głębi. Zawezwany lekarz miejski dr. Flinker, pomimo że przybył natychmiast i dołożył wszelkich starań, w celu przywrócenia ich obu do życia, zdołał tylko uratować Scheina. Czechowski, zapewne z powodu, że dłużej pozostawał w wyziewach, oddał ducha. Scheina odwieziono do domu i zachodzi niebezpieczeństwo życia, zwłoki zaś Czechowskiego odwieziono do kostnicy.

NOMINACJE.

* Minister wyznań i oświecenia nadał posady nauczycielskie: 1. w c. k. szkole realnej we Lwowie, Józefowi Drzewickiemu, profesorowi c. k. gimnazjum w Sanoku; 2. w c. k. gimnazjum II. we Lwowie, Mikołajowi Pleszkiewiczowi, profesorowi c. k. gimnazjum w Jaśle; dalej zamianował nauczycielem rzeczywistym c. k. gimnazjum w Sanoku, Stanisława Majewskiego, zastępcę nauczyciela w c. k. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; nauczycielem rzeczywistym c. k. gimnazjum w Przemyślu, Józefa Malinowskiego, zastępcę nauczyciela tegoż zakładu; i przeniósł profesora c. k. gimnazjum II. we Lwowie, ks. Jana Kosteckiego do c. k. gimnazjum w Jaśle.

* Minister handlu zamianował podporucznika 5 krajowej komendy żandarmerji Wilhelma Gawackiego, asystentem pocztowym a dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu, we Lwowie mieście.

WAKUJĄCE POSADY.

* W etacie służby gminnej miasta Stryja wakuje posada sekretarza z płacą roczną 1000 złr. dodatkiem aktywalnym 200 złr., prawem do trzech dodatków pięcioletnich w wysokości 10% tejże płacy, oraz prawem do emerytury. Od kandydatów do tej posady wymaga się ukończonych studjów prawniczych, ze złożonemi trzema egzaminami. Podania udokumentowane należy wnosić do magistratu w Stryju do 20 września 1891.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO.“

Warszawa, 31 sierpnia.

Warszawianie posiadają jeden przymiot, że lubią bardzo politykować i są zawsze pewni, że wojna niedługo wybuchnie. Gdy się wiosna zbliża, przepowiadają, iż w kwietniu lub maju bataljony austrjackie pomaszerują na Warszawę. Pod zimę nie tracą także fantazji i mówią, że armja austrjacka, złożoną jest z żołnierzy zahartowanych i mrozy rosyjskie wcale jej nie ustraszą. Wogóle bawimy się w iluzje i wyglądamy poprawienia naszej doli, która nie jest obecnie wcale do pozazdroszczenia.

Odrzucając jednak na stronę iluzje, trzeba przyznać, że po wizycie floty francuzkiej w Kronsztadzie, nasi „bracia“ Moskale nabrali ogromnego animuszu i dawno już nie byli tak wojowniczo usposobieni. O ile przedtem o armji niemieckiej wyrażali się z pewnym respektem, o tyle dziś traktują ją bagatelnie i wyrażają się o niej: — „czto czorta nie stoit“.

Moskiewscy strategicy i politycy, po restauracjach i szynkach głośno kombinują plany wojenne, a wszystkie w kierunku zaczepnym, gdyż im się bardzo uśmiecha rabunek w bogatych Niemczech i Austrji.

Prasa jest zwykle przedstawicielką opinji publicznej i sądząc po tonie dzienników petersburskich i moskiewskich, to walka cywilizacji z barbarzyństwem jest zaledwie kwestją paru miesięcy. *St. Petersburgskija Wiedomosti* piszą otwarcie, że traktat berliński stracił swoje znaczenie i nie jest wart więcej od starej szmaty podartej. W dalszym ciągu powiadają, iż Austrja pierwsza go rozerwała, osadzając na tronie bułgarskim księcia Ferdynanda Koburgskiego i sprowadzając do Wiednia bataljony bośniackie. Na zakończenie artykułu oświadcza, że Rosja jest silną i potężną i potrafi bronić swoich interesów.

Czy Rosja jest silną i potężną? — to się przekonamy w wojnie przyszłej, ale faktem jest, że dwóch przyszłych wodzów, jenerałowie: Hurko i Dragomirow, wyjeżdżają do Francji na manewry jesienne i to z bardzo licznym orszakiem oficerów sztabu, artylerji i inżynierji. Celem tej wizyty jest sprawdzenie, czy armja francuska będzie mogła sprostać w boju armji niemieckiej, tak pod względem wytrzymałości żołnierza, jak szybkiej mobilizacji i dobroci broni. Rezultat zdaje się wypadnie dodatnio i to jeszcze więcej podnieci szowinizm moskiewski.

Na manewry, które się odbędą między Warszawą i Brześciem litewskim, będzie ściągniętą armja licząca 150.000 ludzi. Wszyscy właściciele domów otrzymali surowy rozkaz, aby w przeciągu 14 dni przygotowali kwatery na pomieszczenie od 10 do 60 żołnierzy, stosownie do rozległości budynku.

Kto zna nasze stosunki, ten wie dobrze, co znaczy podobny rozkaz, jakie sprowadzi nadużycia i wiele tysięcy rubli urzędnicy policyjni otrzymają, jako „łapówkę“ — bo każdy z właścicieli domów będzie się starał pozbyć nieproszonych gości i nie cofnie się przed żadnem poświęceniem finansowem.

Nie jestem dyplomatą, nie bawię się w stawianie przyszłych horoskopów politycznych, ale obecne położenie nie przedstawia się bardzo różowo i lada podmuch wiatru z Petersburga, może wywołać straszną burzę. Ponieważ nie brakuje palnego materjału, więc i wybuch może być przyspieszony, bo jak wyżej zaznaczyłem, po wizycie kronsztadzkiej, Moskale nabrali ogromnej buty.

Od szczęku broni, przejdźmy do rzeczy nieco weselszych. Teatr Wielki jest już prawie wykończony i za kilka dni otworzy swoje podwoje. W dniu 11 września, w dzień urodzin cara, odbędzie się przedstawienie inauguracyjne. Rozpocznie, jak się łatwo domyśleć, hymn „Boże cesarza chroń“, następnie w prologu, napisanym przez p. Gawalewicza, wystąpi p. Kotarbiński i panie: Leszczyńska, Noiret i Rakiewiczowa, dalej zostanie odśpiewaną jednoaktowa opera Mascaniego: „Cavaleria rusticana“ i jeden akt opery Goldmarcka: „Królowa Saba“. Jak widać z programu, językowi polskiemu pozostawiono bardzo szczupłe miejsce, i nawet nie uważano za stosowne odegrać jaką jednoaktową komedję, chociażby nawet pióra p. Lubowskiego.

Swoją drogą, prąd rusyfikacyjny, musimy wyznać, osłabł chwilowo w zarządzie teatralnym. Na miejsce Rzebiczka, sprowadzono Moskala czystej wody, Tuszmałowa, ale wiadomo, że ów p. Rzebiczek, z urodzenia Czech, był najpoddańszym sługą moskiewskim i pod jego zarządem rozpędzono operę polską. Obecnie został angażowany napowrót p. Chodakowski i nowe opery zaczynają uczyć po polsku. Co prawda, będziemy mieli w jesieni rosyjską trupę Korsza, lub jakiego innego przedsiębiorcy, ale to już jest *force majeure* i nic poradzić nie jesteśmy w stanie.

Pan Kotarbiński, jako trzeci reżyser, którego zadaniem jest czytanie sztuk, zalecanie ich do grania i obsadzanie ról, krząta się bardzo ruchliwie, i dwie nowości, zaproponowane przez niego, komedja: „Teść“ i melodramat Montepina: „Roznosicielka chleba“, szczelnie zapełniają kasę i amfiteatr teatru Letniego. W sezonie jesiennym ujrzymy na scenie teatru Rozmaitości: „Przeszkodę“ Daudeta, „Kłopoty pana Travetti“ Wiktora Bersezio, „Koniec Sodomy“ Sudermana i „Wielkie bractwo“ Al. Fredry, syna. Oprócz farsy włoskiej, nudnej i bezbarwnej, wybór reszty sztuk bardzo szczęśliwy. W teatrze Wielkim ujrzymy ostatni dramat Łętowskiego: „Firduzi“, Słowackiego „Marję Stuart“, Byrona „Manfreda“ i komedję Szekspira: „Jak wam się podoba“.

Rozpisałem się za szeroko o teatrze, ale faktycznie, z naszej krainy cóż można donosić w dzisiejszem położeniu? Powtarzanie jęków Jeremjaszowych, każdemu się już sprzykrzyło, a na zaśpiewanie weselszej nuty, długo jeszcze musimy poczekać.

Z różnych sfer i stron.

DWOR NAPOLEONA III.

XIII.

Raz przytrafiła się w Fontainebleau bardzo zabawna scena.

Cesarzowej przyszła myśl urządzenia w lesie obiadu sielankowego, bez żadnych przyrządów dworskich i w tym celu wydała rozkazy jenerałowi Rollin. Ten z początku odmówił wypełnić [illegible]czenia cesarzowej, dowodząc, że ta fantazja jest niewykonalną. Gdy się jednakowoż spostrzegł, że Eugenja trwa w zamiarze, postanowił pomścić się. W tym celu ściągnął do lasu kilka brygad żandarmerji, sprowadził całą służbę z Tuilerjów w galowym stroju i narobił tyle hałasu, że ludność okoliczna zleciała się ze wszystkich stron, aby mogła przypatrzyć się cesarzowej i uczcie. Ta, rozwścieczona, opuściła miejsce, zabierając ze sobą zaproszonych i w lesie pozostał się tylko jenerał Rollin, żandarmi i służba.

W Fontainebleau i Compiegne po powrocie ze spaceru, przed samym obiadem, podawano herbatę. Wieczorem tańcowano lub się zabawiano w gry niewinne, szarady, kalambury. O godzinie 10 cesarstwo udawali się do swoich apartamentów i goście, naturalnie, szli za ich przykładem. Swoją drogą nie wszyscy udawali się na spoczynek — i ci, którzy spać nie mogli, lub nie chcieli, zbierali się u jednej z dam pałacowych, gdzie w dalszym ciągu grano w karty lub rozmawiano.

Z obawy, aby nie przebudzić jenerał-adjutanta Rollina, czuwającego nad porządkiem pałacowym i surowego wykonawcę regulaminu, musiano zachowywać się bardzo cicho. Konwersację prowadzono głosem przytłumionym lub na migi, co zebraniu nadawało cechę dość komiczną.

* * *

Do Compiegne wyjeżdżano zwykle w jesieni, a to z powodu polowania.

Sztuka teatralna była daleko więcej uprawiana i podawana w lepszym stylu, niż w Fontainebleau. Między gośćmi przeważał element artystyczny i literacki.

Raz zaproszono Gustawa Flauberta. Podczas rewji znajdował się w otoczeniu cesarskiem. Gdy zobaczył szarżę kawalerji, jakkolwiek był znanym demokratą, nie mógł się powstrzymać od wybuchu entuzjazmu i zawołał:

— To pięknie! to wspaniale! Jestem zwyciężony! — Od tej pory zaliczał się do gorliwych wyznawców imperjalizmu.

W Compiegne panowie: Viollet Le-Duc i Edmund About, kochali się platonicznie w cesarzowej. Ta miłość znaną była wszystkim i wszyscy z niej żartowali.

Na polowaniu przytrafiały się zabawne epizody.

Lasy zamku Compiegne graniczyły z dobrami margrabiego d'A., który w tym czasie zaliczał się do osobistych nieprzyjaciół cesarza. Tak Napoleon III, jak margrabia, polowali jednocześnie na swoich gruntach. Psy cesarskie przekroczyły granice i zagryzły dwa zające, prawnie należące do margrabiego d'A. Cesarz posłał adjutanta, aby w jego imieniu przeprosił właściciela i zaprosił do orszaku. Margrabia, jako szlachcic, nie mógł odmówić swemu władcy i po półgodzinnej rozmowie lody się przełamały, a wieczorem margrabia d'A. siedział już przy stole cesarskim.

Cesarzowa lubiła bardzo polowanie i w każdem brała zawsze udział. Często sama zabijała jelenia uderzeniem sztyletu hiszpańskiego, który przy boku nosiła.

Tak jak w Fontainebleau organizowano wieczorem różne zabawy, w których i cesarz musiał czasem brać udział, z czego był bardzo niezadowolony. Przy pierwszej sposobności kłaniał się towarzystwu i wychodził do swoich apartamentów.

* * *

O przedstawieniach teatralnych, dawanych w Compiegne i Fontainebleau, bardzo wiele mówiono i znane są dotąd w najdrobniejszych szczegółach. Gry towarzyskie, w jakie się bawiono, były urozmaicone, ale nie odznaczały się wielką elegancją. Przeważał nawet w nich trywjalizm i często zapominano o elementarnych zasadach dobrego wychowania. Za przykładem cesarzowej nie oglądano się na surowych Zoilów i popuszczano cugle fantazji i wyskokom dobrego humoru.

* * *

W Biarritz, dwór cesarski był bardzo liczny i błyszczący. Przyjmowano głównie arystokrację hiszpańską i etykieta nie była ściśle przestrzeganą.

Używano kąpieli, przejażdżek morskich, trwających czasem po kilka godzin. Wieczorem, kobiety zajmowały się haftowaniem, lub szyciem. W niedzielę, tańczono fandango, lub kaczuczę. Pobyt tutaj wogóle zaliczał się do nudnych i goście po godzinie 10-tej, wymykali się do Bajonny, aby tam orzeźwić się atmosferą kawiarnianą i posłuchać śpiewu manol i brzęku kastanietów.

Cesarzowa dowiedziała się o tych nocnych wycieczkach i zapytała się, dlaczego uciekają do Bajonny i co tam porabiają?

— Pani! — odwiedzamy biskupa — odpowiedział jeden z głównych uczestników tych wycieczek.

— To bardzo pięknie — rzekła Eugenja i więcej już słowa nie wyrzekła, o tem zajściu.

W parę dni później, biskup z Bajonny, był na obiad zaproszony.

Cesarzowa go zagadnęła:

— Nie jestem zadowoloną z księdza biskupa.

— A to dlaczego? Czy popełniłem jaką zbrodnię?

— Prawie. Zabierasz mi młodych ludzi i zatrzymujesz u siebie po kilka godzin, a tymczasem moje damy, nie mają z kim tańczyć.

Biskup, rozejrzał się po otoczeniu i widząc miny zaambarasowane, domyślał się o co idzie.

— Rzeczywiście — odrzekł — zabieram tych panów, lecz w celu spełnienia dobrych uczynków. Jednakże, od dnia dzisiejszego, przerywam posiedzenia, gdyż nie chcę pozbawiać pięknych pań, tak dzielnych tancerzy.

Cesarzowa była za sprytną, i nie łatwo ją było oszukać. To też wycieczki do Bajonny, zakończyły się raz na zawsze.

Nowy Jonasz.

Angielski dziennik *Galignani's Messenger* opowiada dziwną, i chyba nieprawdopodobną historję, którą, nie ręcząc za jej autentyczność, „tu powtarzamy z dosyć słuszną trwogą, że to ludzie naiwni wziąć za bajkę mogą".

W lutym r. b. kapitan polującego na wieloryby statku „Star of the East", spostrzegłszy w pobliżu wysp Falklandzkich, płynącego ogromnego wieloryba, wyprawił dla pochwycenia go dwie łodzie z majtkami. Ci zarzucili harpun, i gdy śmiertelnie raniony wieloryb rzucał się w agonji, jedna z łodzi nie zdążywszy odpłynąć, silnem uderzeniem ogona została przewróconą. Ludzie wpadli do morza, wszakże przez wyprawioną im natychmiast na pomoc łódź byli wyratowani, z wyjątkiem dwóch, z których jeden wydobytym został nieżywym, drugi zaś, niejaki James Bartley, zniknął zupełnie.

Gdy wieloryb przestał się rzucać i przekonano się, że już nie żył, ocaleni marynarze przyciągnęli go do statku i zaczęli ćwiartować. Praca ta zajęła im dzień cały i część nocy. Następnego dnia rano wzięli się do dalszej roboty, lecz po wciągnięciu na pokład żołądka wieloryba i przecięciu go, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, znaleźli w nim zagubionego towarzysza żywym jeszcze, lecz zupełnie nieprzytomnym. Z wielką trudnością po wydobyciu tego nowego Jonasza z tak dziwnego więzienia, udało się przywrócić go do zmysłów, chociaż i później przez kilka dni nie mógł przyjść do siebie: pod wrażeniem strasznej przygody dostał pomieszania zmysłów, i musiano go trzymać w kajucie zamkniętej. Dopiero po trzech tygodniach starannego pielęgnowania wrócił do rozsądku, i mógł opowiedzieć szczegóły swej dziwnej przygody.

Otóż, pamiętał doskonale uczucie, jakiego doświadczył, gdy wyrzucony z łodzi, wpadł w jakiś gładki i śliski kanał, jakby kurczący się, i wypychający go co raz dalej. Ale uczucie to trwało tylko chwilę, poczem znalazł się w jakiemś przestronnem miejscu, i macając rękami naokoło siebie domyślił się, że został przez wieloryba połknięty, i znajduje się w jego żołądku. Mógł wprawdzie oddychać, lecz z niejaką trudnością, gorąco mu było tak dalece, iż zdawało mu się, iż zostanie ugotowanym. Straszna myśl, że przyjdzie mu zginąć w żołądku wieloryba, i że nie ma najmniejszej nawet nadziei ocalenia, wywoływała w nim dreszcze, a zgroza położenia potęgowała się w nim jeszcze bardziej wskutek otaczającej go ciemności i ciszy. W końcu utracił przytomność, i w takim stanie został wydobyty przez towarzyszów.

James Bartley był jednym z najodważniejszych majtków i wielekroć polował na wieloryby, ale wrażenia, jakich doświadczył, były tak straszne, że czasowo utracił zmysły, i doświadczał okropnych halucynacyj; zdawało mu się bezustannie, że ściga go wieloryb i połyka go. Skóra jego pod działaniem soku żołądkowego zmieniła się i stała podobną do pergaminu starego; na ogólny stan zdrowia, więzienie w żołądku wieloryba szkodliwego wpływu nie wywarło.

Marynarze opowiadają, iż niejednokrotnie zdarzało się im widzieć wieloryba połykającego człowieka, ale nie było jeszcze wypadku, by wydobyta ofiara była przywróconą do życia.

Ze stołu redakcyjnego.

.·. Józef hr. Potocki. Notatki myśliwskie z Indyj. (Kraków, nakł. autora, w wielkiej 8-ce, str. 149).

Jak z tytułowej karty przekonać się można, dzieło, które mamy przed sobą, pisał nie literat, lub uczony z zawodu, czyli „mól", spędzający swe życie przed biurkiem i traktujący rzeczy z książek i papierzysków, teoretycznie, ale myśliwy, oddający się z zamiłowaniem, z zapałem nawet kunsztowi łowieckiemu, którego arkana wszelkie zbadał i przeniknął gruntownie, tem gruntowniej, że uprawiając go dla rozrywki jako sport, miał sposobność jak najwszechstronniej go poznać. Ludzie tego rodzaju rzadko kiedy zawieszają strzelbę, aby imać się pióra; zmęczonemu trudami polowania, uśmiechają się za powrotem do domu błogie chwile „farniente" i wstrętną bywa wszelka umysłowa praca, tembardziej, że nie posiadają tej mechanicznej wprawy, którą nabywa się dopiero długiem, beznstannem pisaniem do druku. A szkoda, bo w kwestjach sportu nikt wyrokować dokładniej nie umie od sportsmana, posiada[illegible]go odrobinę daru wyrażenia swojego [illegible]ia. Nikt, bo — powtarzamy — pi[illegible]owy, choćby przedmiot teorety[illegible] posiadał najgruntowniej, nigdy nie zastosuje go praktycznie i praktycznych nie dokona doświadczeń w równej co sportsman mierze. Braknie mu na to czasu, sposobności, często także środków.

We Francji i w ogóle za granicą, z tego powodu przyszło pomiędzy literatami a sportsmenami do kompromisu, podział pracy mającego na celu. Pewien kontygens tych ostatnich, gorliwie i systematycznie zajmuje się gałęzią literatury, należącą do jego kompetencji. Dzięki temu, sportowe piśmiennictwo rozwija się tam na równi z innemi literatury poddziałami.

U nas jednak leży ono do tej chwili odłogiem. Rozmaite przyczyny dotąd powstrzymywały naszych sportsmenów od spróbowania swoich sił w kierunku pisarskim, pomiędzy temi przyczynami znajdujemy wrodzone lenistwo, nieufność w własny talent, wreszcie także, a może głównie przesąd, że literatura nie jest stosownem zajęciem dla ludzi bogatych i szlachetnie urodzonych. Jak gdyby po wsze czasy pióro nie było siostrą miecza i rycerskiego stanu przywilejem!

Józefowi hr. Potockiemu należy się pochwała za to, że zrywa z tym zabobonem, jakkolwiek czyni to nieśmiało. Nie dowierzając swoim siłom, pierwszą swą próbę literacką wydał w zbyt ograniczonej liczbie egzemplarzy, aby mogła być mowa o edycji publicznej. Książka hr. P. kursować będzie wśród szczupłego grona przyjaciół, znajdzie się w kilku bibljotekach publicznych, przeciętny czytelnik z trudnością zdoła ją przeczytać, cóż dopiero nabyć dla swoich zbiorów.

Nie trzeba zanadto ganić hr. Józefa Potockiego skromności, która zniewoliła go do postąpienia ze swą książką w ten sposób, tyle więc tylko o niej powiemy, że była przesadzoną. W książce bowiem noszącej tytuł: „Notatek myśliwskich z Indyj", wprawdzie znajdują się tu i owdzie usterki stylu i dostrzedz w niej można brak metody w uporządkowaniu materjału. Są to drobne wady, świadczące o tem, że dzieło pisał pisarz jeszcze nie wytrawny, ale bądź co bądź, rzecz cała napisana jest z werwą i w sposób interesujący opowiada fakta ciekawe i warte czytania.

Hr. Józef P., to początkujący polski Piotr Loti. Na równi z francuskim akademikiem lubuje się w egzotycznych opisach i szuka wrażeń nadzwyczajnych w fantastycznych przedsięwzięciach.

Potomek niezwyrodniały polskich wojaków, tęsknił widocznie za rycerskiemi rozrywkami i wrażeniami wstrząsającemi, a nie mogąc ich znaleźć w ucywilizowanej i spokojnej Europie, poszedł ich szukać na dalekim wschodzie, gdzie stawał oko w oko z groźnym tygrysem i chytrą panterą.

I opowiedział z godną pochwały prostotą, daleką od zwykłej blagi podróżników, przygody swe łowieckie, przeplatając je szkicami o Indjach, opisem podróży w głąb gór, szczegółami, dotyczącemi jego osobistych stosunków. — Z tych zaś luźnych wspomnień, ułożonych w formie pamiętnika, pisanego z dnia na dzień, wyłoniła się książka bardzo pięknie wydana, ozdobiona prześlicznemi fotografjami przez samego autora zebranemi, książka, którą czyta się z przyjemnością i z zajęciem i która wreszcie budzi w czytelnikach ochotę do czytania nowych utworów młodego, pełnego życia i fantazji autora.

Na te nowe utwory czekamy, a mamy nadzieję, że nasze oczekiwanie nie będzie nadaremnem. Hr. J. P., który tak świetnie zaczął swoją „karjerę" literacką, nie wolno na jednej próbie poprzestać. W obec szczupłej liczby podróżników, jaką Polska dotąd wydała, społeczeństwo ma poniekąd prawo żądać, aby ci, którzy życie swe poświęcają na przebieganie kuli ziemskiej, dzielili się z niem odniesionemi podczas wędrówek wrażeniami.

Maurycy Mycielski.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Nakładem *Zorzy* wyszła broszurka p. M. Malinowskiego p. t.: „Jak sobie ludzie radzili w biedzie, jak doszli do majątku i jak dobrobyt ogółu podnieśli".

△ Dramat, p. t. „Koniec Sodomy", napisany przez Sudermana, autora „Honoru", powiększyć ma w sezonie zimowym repertuar teatru Rozmaitości w Warszawie.

△ Panna Helena Zimajerówna, znana u nas z występów na scenie, zdobywa obecnie względy publiczności lwowskiej.

△ W Brodach wyszło opowiadanie historyczne Franciszka Szyndlera, prof. gimn., p. t. „Bolesław Chrobry Wielki". Autor poświęcił swą pracę młodzieży polskiej.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Według urzędowych pruskich źródeł, jest w państwie pruskiem Polaków około 2 miljony 800 tysięcy. Wschodnie Prusy mają mieszkańców 1,958.132, pomiędzy tymi Polaków jest 350.000. — Prusy Zachodnie mają mieszk. 1,433.480, Polaków 470.000. — Pomorze ma mieszkańców 1,521.211, Polaków 4000. — Wielkie Księstwo Poznańskie ma mieszkańców 1,752.094, Polaków 890.000. — Śląsk ma mieszk. 4.223,807, Polaków 740 000. — W ten sposób podają więc urzędowe źródła liczbę Polaków w państwie pruskiem na 2 454,000. Stosunek katolików Niemców przedstawia się według tych samych źródeł w następujący sposób: W Prusach Wschodnich jest katolików w ogóle 254,557, ponieważ Polaków jest 350,000, przypadałoby, gdybyśmy wszystkich katolików do Polaków dołączyli, na protestanckich Polaków Mazurów 95,443. — W Prusach Zachodnich w ogóle 714,132; ponieważ Polaków jest 470,000, na katolików Niemców przypada 244,132. — W Księstwie katolików 1,153.568; ponieważ Polaków jest 890 000, przeto katolików Niemców jest 263.568. — Na Śląsku katolików 2,217 075, Polaków zaś 740,000; katolików Niemców 1.477,075. — Ostatnia cyfra nie jest zupełnie dokładna, bo jest pewna ilość Polaków protestantów przedewszystkiem w powiecie namysłowskim.

KURJER GDAŃSKI.

* Z Polaków przybyli na katolicki wiec do Gdańska między innymi p. hr. Sierakowski, Hektor hr. Kwilecki, który ma przewodniczyć polskiemu zebraniu, posłowie: p. Roman Janta-Połczyński z Żabiczyna, mecenas dr. Dziembowski z Poznania i inni. Uroczystość powitania rozpoczęła się odśpiewaniem przez chór z muzyką hymnu po niemiecku: „Bracia zjednoczcie się w Chrystusie". Hr. Hektor Kwilecki w krótkich słowach wyraził po niemiecku pozdrowienie w imieniu archidjecezji gnieźnieńsko-poznańskiej i zapewnił, że w kwestjach wiary św. jesteśmy jedni z katolikami-Niemcami.

Wiec podzielił się na następujące sekcje: 1) dla kwestji socjalnej, której przewodniczącym wybrano posła ks. Hitzego; 2) dla misji, której przewodniczącym wybrano majora Rochowa z Drezna; 3) dla sztuki i prasy, której przewodniczącym wybrano hr. Adama Sierakowskiego z Waplewa; 4) dla spraw szkolnych: przewodniczący poseł dr. Porsch z Wrocławia; 5) dla spraw stowarzyszeń · przewodniczący radca legacyjny, Koehler.

KURJER WARSZAWSKI.

* Ostatnia ulewa, jaka nawiedziła miasto, wykazała, iż liczba dotychczas zbudowanych kanałów burzowych jest niedostateczną. Skutkiem tego, zarząd kanalizacji zamierza przyspieszyć ich budowę. Najpotrzebniejszemi okazują się kanały przez ulicę Marjensztat i od dzielnicy staromiejskiej do Wisły.

KURJER WIEDEŃSKI

* Z Marjenbadu donoszą o następującym smutnym wypadku: Przed kilku dniami przytrzymano jednego z gości tutejszych w chwili, gdy pewnej damie wyciągnął sakiewkę z pieniędzmi z kieszeni. Pokazało się, że człowiekiem tym jest niejaki Juljan Haberfeld, który od trzech tygodni bawi w kąpielach marjenbadzkich. Haberfelda aresztowano natychmiast, a ponieważ kuracjuszom ginęły rozmaite przedmioty, zarządzono rewizję w jego mieszkaniu i znaleziono rzeczywiście mnóstwo skradzionych rzeczy. Haberfeld twierdził, że te przedmioty kupił, w co jednak w obec świeżo popełnionej kradzieży, trudno uwierzyć. Na drugi dzień rano, dozorca więzienny, wszedłszy do celi, zastał tylko trupa Haberfelda, który powiesił się w nocy na chustce od nosa. Przed udaniem się na spoczynek, Haberfeld rozpaczał mocno, wołając: „Cóżem uczynił, biedna moja żona, biedne dzieci!" Wieczorem wysłał kartę korespondencyjną do żony, w której opisał jej całe zajście, tłómacząc się tem, że kradzież popełnił w przystępie chwilowego obłąkania. Żonę nieszczęśliwego zawiadomiono telegraficznie o samobójstwie jej męża. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Haberfeld pochodził z bardzo zacnej, bogatej rodziny z Oświęcimia, w młodości spędził kilkanaście lat na studjach w Niemczech, a w końcu powróciwszy do kraju, założył na własną rękę fabrykę. Nieszczęśliwy, który w Białej miał wielki handel, był bardzo majętny, miał lat 50 i zostawił ośmioro dzieci.

KURJER PRASKI.

* Ruch na wystawie zmniejsza się; w poniedziałek zwiedziło ją 4.800 osób. Od czasu otwarcia wystawy nie było dnia, w którymby tak mała była liczba zwiedzających. Ogółem zwiedziło wystawę 1 miljon 650 tysięcy osób płacących wstępne.

* Na przyjęcie Czarnogórców czynią Czesi przygotowania. W celu tym utworzył się osobny komitet. Co się stanie z pieniędzmi zebranemi dla Czarnogórców przez Czechów, mają Czarnogórcy sami rozstrzygnąć.

* *Naszincowi* ołomunieckiemu donoszą ze Słowacji, że rząd madziarski odmówił słowackiemu towarzystwu śpiewackiemu w Tisowcu zatwierdzenia statutów, a na petentów nałożył karę 6 złr.! Również wzbrania się rząd madziarski „Domu Narodowemu" w św Marcinie (stolicy Słowacji) udzielić konsensu sprzedawania napoi, wskutek czego słowaccy akcjonarjusze narażeni są na znaczne straty materjalne.

KURJER PETERSBURSKI

* Dzienniki podają w formie pogłoski, iż wkrótce przybyć ma do Kronsztadtu oprócz eskadry hiszpańskiej, złożonej z sześciu pancerników, również eskadra amerykańska, złożona z dwóch korwet i kanonierki.

* Po ukończeniu odbywającego się obecnie międzynarodowego kongresu kolejowego w Brukseli odbędzie się zjazd przedstawicieli wszystkich kolei w Rosji, celem wypracowania ogólnej konwencji dla ruchu pasażerskiego na kolejach i roztrząśnięcia uchwał, powziętych na kongresie. W liczbie tych uchwał ważne znaczenie ma sprawa obniżenia ceny biletów dla osób przyjeżdżających z jednego państwa do drugiego i wprowadzenia biletów powrotnych.

KURJER RZYMSKI.

* We Frascati, pod Rzymem, odbyły się temi dniami uroczystości, poświęcone siedmiowiekowej rocznicy założenia tego miasteczka na miejscu starożytnego Tusculum, zniszczonego w roku 1183 przez Rzymian, przy pomocy knechtów cesarza Henryka IV. Dnia 16 sierpnia, po nabożeństwie odśpiewano „Te Deum" w kościele katedralnym, a w odwieczerzu odsłoniono pamiątkowy, lapidarny napis na placu i puszczono całe stado wędrownych gołębi z kartkami na szyjach, donoszącemi o obchodzie. W tym samym dniu wykonany został przez pięć orkiestr razem, nowy marsz braci Panizza, p. t.: „Tuscolo", a wieczorem w willi Torlonia odbył się koncert, łamane sztuki, wyścigi i tombola. Potem całe miasteczko wspaniale oświetlono, a osobliwie „duomo", czyli farę i ratusz, uczniowie zaś szkół gminnych wykonali serenadę. Wyszedł też numer okolicznościowy, z pięknemi drzeworytami, historycznemi i topograficznemi opisami i planem cycerońskiego Tusculum.

KURJER AZJATYCKI.

* Korespondenci do gazet angielskich zapewniają, iż inteligencja japońska domaga się, aby protestantyzm ogłoszono w Japonji za religję państwową. Kwestję rozstrzygnąć ma niebawem sam Mikado.

ROZMAITOŚCI

Wyprawa naukowa na Spitzberg przybyła na pokładzie parowca *Amely* do Hammerfest, zkąd kapitan Bade telegrafował, co następuje do Bremy: „Powróciliśmy szczęśliwie, zwiedziliśmy wyspę Niedźwiedzią, całą zachodnią stronę Spitzbergu, dotarliśmy do 80 stopnia szerokości północnej; tam wielkie lody zmusiły do odwrotu. Na pokładzie wszyscy zdrowi, okręt, machina, w największym porządku"

Nieprawdopodobna podróż. Dwóch marynarzy amerykańskich Wiljam Andrews i Josiah Lawlor, założyli się, iż przepłyną ocean Atlantycki w zwykłych łodziach ratunkowych, mających mniej więcej 15 stóp długości. Mniemano z początku, iż wiadomość była zwykłą kaczką dziennikarską, wyrosłą na gruncie sezonu ogórkowego, aliści okazało się, iż pogłoska była prawdziwą. Około dnia 29 czerwca śmiałkowie ci wsiedli w Bostonie na łódki i rozwinąwszy żagle, puścili się w podróż. Pierwszy przybywający do Europy miał otrzymać puhar srebrny i 5000 dolarów w gotówce. Jakoż przed kilku dniami łódka Lawlora wpłynęła do portu w Land End w Anglji. Obawiano się o los drugiego marynarza, obawy jednak okazały się płonne, z Antwerpji bowiem donoszą pod d. 27 z. m.: „Dziś w południe zawinął do portu naszego steamer angielski „Elbruez," idący z Baltimore. Parowiec ten zabrał na morzu pomiędzy 47 stopniem północnej szerokości i 25 stopniem wschodniej długości łódkę, kierowaną przez jednego człowieka". Cudem tylko kapitan Andrews ocalał. Aby dać miarę niebezpieczeństw, jakie mu zagrażały, powiedzmy tylko, iż w drodze szalejąca burza przewróciła mu łódkę do góry dnem. Kapitan wpadł w morze, dopłynął jednak do swej wątłej łupiny i usiadł na niej, jak na koniu. Przez trzy dni szalała burza, podczas której Andrews musiał ustawicznie oganiać się rekinom, które chciały z nim bliższą zawrzeć znajomość. Po trzech dniach dopiero, gdy morze uspokoiło się nieco, kapitan przywrócił łódkę do normalnego stanu i popłynął dalej. W przygodzie jednak stracił wiele artykułów żywności, tak, iż zginąłby bez wątpienia wśród oceanu, gdyby go parowiec angielski nie był spotkał i przyjął na pokład. Kapitan Andrews nie po raz pierwszy odbywa tak szalone podróże. W roku 1878-ym przepłynął on ocean ze swym bratem na łódce „Nautilus," liczącej 19 stóp długości.

NA ZIEMI PIASTÓW.

20) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

W listach dalszych coraz więcej było skarg na ludzi i ubolewań nad sobą, lecz obok tego mieściło się w nich także sporo serdeczności dla córki i zięcia. W każdym z następnych potęgowała się ta serdeczność; okrzyków, komplementów i uniesień było już w nich więcej, niż wierszy, a gdy wreszcie gorąca miłość dla dzieci, jej serce macierzyńskie po brzegi wypełniła, doniosła z zapałem, że już wkrótce do Trzcińca przyjedzie, bo bez Eleonory, jej męża i swoich wnucząt dłużej żyć nie może. Przy końcu listu był tym razem nawet przypisek, że Antosię także ściska serdecznie.

Pani Eleonora bardzo się tą wiadomością ucieszyła, tak samo Antosia. Odtąd dzieciom co chwila powtarzały, że babcia przyjedzie, służbie zaś wdrażały w pamięć, że pani hrabina, mimo serca bardzo dobrego, jest osobą trochę niecierpliwą, należy przeto spełniać szybko każde jej polecenie, by nie potrzebowała się uskarżać.

Dzieci, mimo, iż wiedziały, że gdzieś tam jakaś babcia istnieje, słuchały teraz opowiadania o niej, jak o wilku żelaznym i to jedno, to drugie co chwila pytało, jak ta babcia wygląda i po co właściwie ona tu przyjedzie? Służba nie tyle była zaintrygowana, ile zaniepokojona, garderobiana bowiem, która pannę Antoninę przywiozła do Trzcińca, lubo, iż tylko trzy dni tu zabawiła, tyle przez ten czas różnych rzeczy naopowiadała im o pani hrabinie, że sługi teraz szeptały coś po kątach, a ilekroć przyszedł listonosz, zaraz pannę Antoninę zapytywały, czy „nieszczęście" jest jeszcze daleko.

Nie bardzo uradowanym był także p. Miliński. Wszakże ten nic nie mówił, tylko cierpliwie czekał.

XIII.

Na dzień przed przyjazdem hrabiny, (list, uwiadamiający o tym wypadku radosnym, znajdował się już w Trzcińcu) p. Miliński o godzinie poobiedniej wyszedł najpierw w pole zobaczyć, jak przy żniwie robią, ztamtąd zwrócił się ku drodze, która do Komarowa prowadziła.

Szedł z głową schyloną, zamyślony, jakby smutny.

Młody to był jeszcze człowiek, ale nie wyglądał młodo. Skończył dopiero lat trzydzieści dwa, wszelako jego powierzchowność, ruchy, mowa były o wiele starsze. Wzrostu był miernego i dość szczupły; oczy miał siwe, rysy wyraziste, wąsy i brodę trochę ryżawe. W ustach i spojrzeniu widać było energję, grube zaś fałdy, co mu się między brwiami układały, mówiły o życiu ciężkiem i cierpieniach, wśród których rychło dojrzał i postarzał się przedwcześnie.

Rodziców dawno stracił, ojca, gdy jeszcze był dzieckiem, matkę przed laty dziesięciu; odtąd był sam, w Wielkopolsce bowiem nie miał bliższych krewnych, jedyny zaś brat matki mieszkał aż na Podolu galicyjskiem i z tym rzadko się komunikował. Widział go wszystkiego dwa, czy trzy razy jeszcze ongi, gdy ten do Trzcińca przyjeżdżał siostrę odwiedzać, a pisywał doń tylko raz na rok z życzeniami w dzień imienin. Tak samo i wujaszek gratulował mu regularnie na św. Henryka.

Popełniwszy wielki błąd z budynkami, chciał w pierwszej chwili Trzciniec sprzedać i przenieść się w inną okolicę. Od tego zamiaru odwiódł go jednak ks. Czyżyk. Ten go przekonał, że ustąpienie z miejscowości, gdzie już prawie cała większa własność była w ręku Niemców, mogłoby być poczytywane za małoduszną dezercję, której on, człowiek młody, pełen jeszcze sił i energji nie powinien się dopuścić.

— Być może, że gdzie indziej byłoby panu przyjemniej, lepiej i spokojniej — tak proboszcz mówił — lecz zechciej pamiętać, że to twoja ojcowizna... Jak metryki kościelne świadczą już trzysta lat minęło od dnia, w którym pierwszy Miliński w Trzcińcu na świat przyszedł; lud tutejszy zrósł się także z twoją rodziną, bez ciebie, panie, i jemuby tu było ciężko. Zresztą racz pan i to wziąć na uwagę, że tu jesteś jedynym polskim dziedzicem, który ideę naszą reprezentuje i jej broni, jeślibyś więc ustąpił, baron z Komarowa zostałby w tych stronach panem wszechwładnym.

— Ależ jabym Trzcińca nie sprzedał ani jemu, ani żadnemu innemu Niemcowi.

— Choćbyś pan nawet tego nie uczynił, to wielkie jeszcze pytanie, czy nie pomyślałby o tem twój następca, zwłaszcza jeśliby się zniechęcił, o co tu nie trudno. Dlatego, panie Henryku, weź Boga na pomoc i dla dobra, jeśli już nie swego, to kraju, zostań z nami!

P. Miliński przestał się wahać. Myśl, która mu wśród zgryzot do głowy przyszła, po słowach księdza natychmiast pierzchła, bo czyż byłby w stanie wyzuć się z majątku familijnego i porzucić zakątek, w którym tylko on jeden cały naród reprezentował? Zaiste, tego nie popełniłby za żadne skarby świata.

Nastąpił wyjazd do wód, zkąd żonę przywiózł.

Żenił się nie dlatego, by posiąść kobietę młodą, piękną, rozumną, którą za ideał poczytywał, a którą ukochał całą potęgą duszy wrażliwej i serca dotąd niezepsutego; on stokroć więcej w tej myśli zawiódł ją do ołtarza, że w przyszłej życia towarzyszce spodziewał się mieć kochającą żonę, wierną przyjaciółkę i skuteczną podporę. Jeśli kto, to on, mieszkający tu, jakby na pustyni i wśród nieprzyjaznych warunków, potrzebował duszy, coby go rozumiała, serca, coby w takt z jego sercem biło, rozumu, któryby jego rozumowi zawsze z pomocą spieszył. Gdyby mu kto wtedy był powiedział, że ta śliczna istota, gdy wyjdzie za niego, nie ziści wszystkich jego marzeń, to jakkolwiek bardzo ją kochał, byłby natychmiast z Marienbadu wyjechał, by jej więcej nie widzieć. Zahartowany w pracy i w walce z przeciwnościami, zbyt poważnie zapatrywał się na życie, na jego potrzeby, obowiązki i cele, iżby dla dogodzenia swej namiętności, mógł był całą przyszłość na kartę stawiać.

Czy Eleonora ziściła jego marzenia?

W pierwszych miesiącach, jak wiemy, tak był odurzony szczęściem, które osiągnął, że o tem nic myślał. Zresztą rozumiał, że osobę, jak ona, młodą i od dziecka wśród samych przyjemności życia wychowaną, musiało w Trzcińcu spotkać rozczarowanie. Nie tego spodziewała się, co znalazła. Jak dotąd, żyła ciągle wśród gwaru największego, teraz ujrzała się w miejscowości cichej, głuchej, nudnej. Henryk to rozumiał i dlatego wcale się nie dziwił, że czoło młodej kobiety było w początkach lekko zasępione. Aby chmury rozwiać, spełniał więc każde jej pragnienie, wierzył bowiem, że to nie długo potrwa i ona przywyknie do nowych życia warunków.

Tak mijały miesiące, wszakże ku wielkiemu jego zmartwieniu, zmiana na lepsze jakoś nie następowała. Wprawdzie jej czoło nie było więcej zasępione, za to wyraz całej twarzy zrobił się taki poważny i zimny, że mąż patrząc na nią, nieraz myślał, ażali nie było lepsze dawniejsze niezadowolenie, które z czasem mogło pierzchnąć, od tego spokoju, pod którym zdawał się ukrywać chłód niezmierny, wiecznie jednakowy.

Gdy sobie przypomniał, jak Eleonora w Marienbadzie wyglądała, to niestety nie mógł nie przyznać, że teraźniejsza jej fizjognomja była więcej, niż kiedykolwiek, do ówczesnej podobna. Spokój i powagę, te cechy wybitne piękności klasycznych, widział zawsze na jej twarzy, lecz wtedy ona się przynajmniej niekiedy uśmiechała, ożywiała, nawet umiała być zalotną; przeciwnie dziś, wszystko to gdzieś zniknęło, zostały zaś jedynie przymioty bogiń greckich, piękne wprawdzie jak sztuka, lecz i zimne jak marmur, z którego mistrze kuli Minerwy i Djany.

Gospodarstwa nie lubiła, nawet go unikała. Ogródek kwiatowy tylko o tyle ją interesował, o ile sama mogła zeń korzystać. Zerwała ten, lub ów kwiat, wetknęła go we włosy i szła dalej, nie zwracając więcej uwagi na żywe kobierce, któremi mąż kazał ogródek zaścielić, by wśród kwiatów powodzi jego bogini tem piękniejsza się wydawała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

☛ Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr. — ct.	
Kwartalnie . . .	**3** „ — „	
Półrocznie . . .	**6** „ — „	
Rocznie	**12** „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ **15** „	

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **35** ct.
Kwartalnie . . .	**4** „ — „
Półrocznie . . .	**8** „ — „
Rocznie	**16** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.**

☛ **Nowi *kwartalni* abonenci otrzymają również *bezpłatnie:* „Baśnie ludu polskiego“ przez Mikołaja Rybowskiego, z 10 ilustracjami J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Bronisławy i Izabelli, królowej; jutro: św. Rozalji, panny.

Rocznice. Dnia 3 września 1769 roku Moskale opuszczają Kraków, który zajmowali jako sprzymierzeńcy (!?) Polski.

Brak subordynacji bywa zawsze przyczyną niepowodzeń wojennych, a u nas, zwłaszcza w roku 1863, niestety często się pojawiał. Pod dowództwem Skowrońskiego znajdował się liczny oddział powstańców w Łęczyckiem. *Dnia 3 września 1863 zaatakowany przez Moskali pod Strykowem,* był bliskim stanowczego zwycięztwa, bo kosynierzy i jazda zabrali Moskalom armaty. Moskale już się cofali, gdy lewe skrzydło powstańców zamiast spełnić rozkaz i uderzyć na uciekających, odmówiło posłuszeństwa i samo ustępować z pola bitwy zaczęło. Wówczas Moskale nabrali otuchy, prędkim zwrotem zajęli miejsce naszego lewego skrzydła i we flanki powstańców uderzyli. Powstało zamięszanie, armaty zdobyte Moskale odebrali, oddział zrazu zwycięzki, teraz cofać się musiał.

Rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Dziś, o godzinie 8 rano, odbędzie się w kościele św. Anny uroczyste nabożeństwo na cześć rozpoczęcia się roku szkolnego. Po Mszy św. wygłoszonem będzie kazanie, zachęcające młodzież szkolną do pracy. Lekcje rozpoczną się jutro.

Posiedzenie Rady miejskiej, zapowiedziane na dzisiaj, dla braku kompletu odłożonem zostało do przyszłego tygodnia.

Panna Marja Piechocka, była uczennica tut. seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, która następnie w Paryżu odbywała przez dłuższy czas nauki w hotelu Lambert i w Sorbonie, gdzie odznaczoną została medalem i dyplomem uznania, przybyła do Krakowa i pragnie poświęcić się kształceniu młodych Polek. Panna Marja Piechocka posiada wybornie język francuski i angielski i nie wątpimy, że młoda, a tak bardzo ukształcona ta siła, znajdzie w mieście naszem poparcie, na które ze wszech miar zasługuje.

P. Stanisław Mirecki, znany nauczyciel śpiewu, na życzenie wielu osób, pragnących kształcić się w śpiewie, udzielać będzie, począwszy od września b. r., lekcje zbiorowe śpiewu solowego w swojem mieszkaniu przy ulicy Łobzowskiej, w domu Wgo Beringera pod l. 10 a. I. piętro.

P. Mirecki posiada ustaloną reputację, którą sobie zdobył kilkonastoletnią praktyką, opartą na rzeczywistych studjach odbywanych rok rocznie w Medjolanie, w słynnej szkole śpiewu profesora Lamperti'ego. Praktyka nauczycielska p. Mireckiego datuje się od jesieni, w którym to czasie ministerstwo oświaty mianowało go nauczycielem śpiewu solowego w byłej szkole muzycznej, poczem w roku 1878 otrzymał od warszawskiego konserwatorjum muzycznego patent I klasy do wyższego kształcenia w śpiewie, ważny na całe państwo rosyjskie.

O metodzie p. Mireckiego, nader pochlebnie świadczy prof. Fr. Lamperti, gdy bowiem wezwany został przez redakcję „Echa Muzycznego Warszawskiego“, do udzielenia swego zdania co do metody śpiewu, o co toczyły się spory w miejscowych pismach, w odpowiedzi wskazał p. Mireckiego, jako najlepiej z jego metodą obznajomionego.

Z uczennic p. Mireckiego poświęciły się zawodowi scenicznemu panny: Mecenseffy, Ćwiklińska (Bałucka), Czesznak, Prylińska (Stolzman) i Ostaszewska (Antonietti), tudzież panowie: Fuchs, Józefczyk i Wołoszko.

Kierownictwo ćwiczeń gimnastycznych w Tow. „Sokół“ objął z dniem dzisiejszym nowo mianowany naczelnik p. Kazimierz Haczewski.

P. Edmundowi Rygierowi, artyście teatru krakowskiego, udzieliło Namiestnictwo pozwolenia, na przeciąg jednego roku, na urządzanie wieczorków dramatyczno-humorystycznych w Galicji, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa.

P. dr. Schaitter, zaszczytnie znany lekarz miejski, prosi nas o zaznaczenie, że zwłoki Temerli Wienerowej, zmarłej wskutek wypadnięcia z wózka w drodze ze Swoszowic, zostały wskutek jego pozwolenia przeniesione z mieszkania do trupiarni, gdzie dotąd pozostają. Pogrzebanie ich nastąpi w czasie odpowiednim, stosownie do przepisów ustawy.

Komisja informacyjna (lekcyjna) Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, zawiadamia interesowanych, iż poleca z grona uczniów uniwersytetu: uzdolnionych korepetytorów, korespondentów, pisarzy, guwernerów, tak w miejscu jak i na prowincję, zaręczając za kwalifikacje poleconych osób. Informacyj i wyjaśnień udziela się bezinteresownie. Adres: „Bratnia Pomoc“. Kraków, Collegium Novum. Godziny urzędowe od 11—12 rano.

Jednodniowa bastówka. Zarówno publiczność, jak i władze zaskoczone zostały wczoraj nieobecnością fjakrów na mieście. Z ust do ust obiegały wprawdzie słowa: strejk! strejk! — nikomu jednak na razie przez myśl przejść nie mogło, że to była bastówka *właścicieli fjakrów,* nie zaś woźniców, którzy, jak to weszło w modę, urządzają sobie strejki po większych miastach. Ponieważ piękna zabłysła nam pogoda—„anormalna“ ta bastówka wczorajsza nie dała się we znaki mieszkańcom Krakowa; przejezdni tylko słusznie utyskiwali na utrudnioną komunikację pomiędzy dworcami kolejowemi a miastem i okolicznemi miejscowościami. Powodem bastówki, jak nas objaśniło wielu pp. właścicieli fjakrów, było wprowadzenie w życie cennika jazdy do miejscowości po za rogatki m Krakowa, ustanowionego bez współudziału krak. Stowarzyszenia dorożkarzy, oraz nieproporcjonalność taksy do niektórych miejscowości, jak: *Swoszowice, Kopiec Kościuszki, Bielany-klasztor, Panieńskie Skały, Tor wyścigowy.*

Przedwczoraj o godzinie 8 wieczorem, zgromadzili się wszyscy właściciciele fjakrów do lokalu Stowarzyszenia „Zgoda,“ gdzie po długich dyskusjach postanowiono wysłać prośbę do Namiestnictwa o podwyżkę taryfy zarogatkowej, a do czasu nadejścia rezolucji ze Lwowa nie wysyłać pojazdów na miasto; to ostatnie też wczoraj uskuteczniono. Przybyłe rano przed dworzec kolejowy dorożki, zostały przez bastujących zmuszone do powrotu, a przybywający koleją do Krakowa, z pomocą całej roty posłańców publicznych i posługaczy kolejowych, dostawiali bagaże do domu. W mieście zaległa cisza, gdzie niegdzie tylko rozlegał się turkot kół prywatnego ekwipażu lub sygnały woźniców tramwajowych. Magistrat, Starostwo i Dyrekcja policji, dokładały wszelkich starań, ażeby w zgodny sposób nakłonić właścicieli dorożek, do zaniechania bastówki krzywdzącej mieszkańców Krakowa. PP. Właściciele fjakrów, atoli, pomimo przemówień p. dyrektora policji dra Korotkiewicza, pomimo przedstawień komisarzy policyjnych pp. dra Rynkiewicza i Kostrzewskiego, uczynić tego nie chcieli.

Władze miejscowe, niemające prawa zmieniać postanowień władz wyższych, widząc nieprzełamany opór właścicieli fjakrów, ze względu na wygodę publiczności, sprowadziły dorożkarzy z Kazimierza i właścicieli bryczek z Podgórza do Krakowa, oraz pozwolono włościanom, wożącym w dni świątec ne Krakowian w okolice, korzystać z prawa wożenia gości na kolej i z koleji do miasta. P. Prezydent miasta odniósł się również do naczelnika straży ogniowej p. Eminowicza z poleceniem, jeżeli to możliwe, wysłać kilka bryczek lub powozów prywatnych, do których zaprządzby się dały konie magistrackie. Naczelnik wywiązał się doskonale z powierzonego mu polecenia, gdyż w przeciągu jednej godziny sześć wspaniałych ekwipaży, powożonych przez żołnierzy straży ogniowej, kursowało po mieście a przed wieczorem było już ich 10.

Jednocześnie Dyrekcja policji, celem zapobieżenia ewentualnym ekscesom włóczącej się po mieście bez zajęcia czeladzi fjakierskiej, odwołała z ćwiczeń w strzelaniu na Woli, oddział c. k. straży policyjnej, który pod komendą kapitana Golachowskiego, w pełnym rynsztunku skonsygnowany został w koszarach. Również dyrekcja policji nałożyła na dwudziestu kilku właścicieli dorożek grzywnę 100 złr. na każdego, za nieodpowiedzenie obowiązkom, do których statutem są obowiązani.

Właściciele fjakrów postanowili usprawiedliwić się wobec publiczności i w tym celu wydrukowali odezwę; takowej jednak nie zezwoliła policja rozlepić. W odezwie tej twierdzą właściciele dorożek, iż ceny taryfy za rogatki miasta są tak nizkie, że bez dotkliwych strat zastosować się do nich nie mogą. Dalej piszą, że postanowili udać się do Trybunału administracyjnego z zażaleniem, co do ustanowienia tejże taryfy, lecz magistrat nie zgodził się na odroczenie taryfy. Gdy prośba odrzuconą została, przeto uważają się za zmuszonych wstrzymać wyjazd na miasto pojazdów do nieokreślonego czasu. Dalej twierdzą fjakrzy w odezwie, że Rada miejska, uchwaliła taryfę dla miejscowości po za okręgiem miasta, a nawet w innej prowincji (Galicji) leżących.

Bastówka nie obeszła się bez zaburzeń i komicznych epizodów. Oto na Kazimierzu, zebrała się gromada podpiłych woźniców dorożkarskich, dyskutujących głośno, i odgrażających się wywołaniem skandalu. Gromada ta wybierała się pójść na Podgórz, w celu podbuntowania tamtejszych fjakrów. Policja, widząc to awanturnicze usposobienie, aresztowała sześć osób, które dopiero po wytrzeźwieniu zostały wypuszczone na wolność. Na rogu ulicy Karmelickiej w pobliżu plant, zmusili woźnice jakiegoś fjakra żyda do powrotu do domu. Po południu zaś, korzystając z kursujących bryczek podgórskich, wynająwszy takowe, jeździli sznurem po mieście, a także na rogu ulicy Szpitalnej i na Stradomiu przewrócili bryczki kursujące po mieście, a należące do fjakrów z Kazimierza.

O godzinie 8 wieczorem dowiedzieliśmy się, że bastówka, dzięki przeprowadzonym pertraktacjom władz magistrackich i policyjnych z właścicielami fjakrów, zakończy się częściowo, t. j. iż pewna liczba pojazdów wysłaną zostanie na miasto. Następnie zaś, około godziny 10 wieczorem, kilkunastu pp. właścicieli fjakrów, na interpelację z naszej strony oświadczyło, że wszyscy wyślą na miasto swoje pojazdy w dniu dzisiejszym, nie chcąc narażać publiczności na niewygody komunikacyjne. Co do utrzymania jednak nadal prawidłowego ruchu, zależeć to będzie od przyrzeczonego rozpatrzenia cennika jazdy, oraz od umorzenia kar porządkowych nałożonych za bastówkę.

Dziś przeto od wczesnego rana pojazdy fjakierskie poczęły napowrót uwijać się po mieście.

Ruch ludności m. Krakowa przedstawiał się w ubiegłym tygodniu w następujący sposób: Małżeństw zawarto ogółem 6 — (5 zawarto w kościele rzymsko-katolickim a 1 w gminie izraelickiej). Urodzeń było 48, w tej liczbie 31 chłopców a 17 dziewcząt. Z rodziców wyznania rzymsko-katolickiego urodziło się 37, z rodziców wyznania mojżeszowego 11 dzieci. Nieżywo urodzonych było 3. Skonów było 51, a mianowicie: na dławicę i błonicę zmarło 8 osób, na krztusiec 1, na gruźlicę 11, na zapalenie płuc 3, śmierć przypadkowa była 1; pozostała liczba osób zmarła przeważnie wskutek chorób narządu oddechowego. — Mężczyzn zmarło 22, a kobiet 29. W trzech obwodach miasta zmarło 16 osób, w szpitalach 20, a osób zamiejscowych, przybyłych na kurację do Krakowa 15.

W obronie moralności. Bardzo słuszne rozporządzenie wydał magistrat m. Krakowa w kwestji powstrzymywania nieuprawnionych stręczycieli, sługi bowiem otrzymują od tychże miejsca najczęściej nieodpowiednie dla chrześcijanek, co szerzy demoralizację.

W tym celu magistrat odniósł się do dyrekcji policji z prośbą aresztowania osób trudniących się stręczeniem bez odpowiedniego pozwolenia; zabroniono również uprawnionym stręczycielom używania do pomocy pośredników, zwanych „naganiaczami“. Orzeczenie magistratu, odnoszące się do tych ostatnich, nie jest jeszcze prawomocnem, wskutek rekursu, wniesionego przez biura stręczeń do namiestnictwa.

Krakowskie ochotn. Tow. ratunkowe przesyła nam następujące trzecie sprawozdanie miesięczne za sierpień: W ciągu sierpnia b. r. udzieliło Towarzystwo pomocy 61 razy, t. j. we dnie 40 razy, w nocy 21 razy. W szczególności zaś w następujących przypadkach: w nagłych zasłabnięciach (omdlenie, epilepsja, poród i t. d.) 23 razy; w uszkodzeniach cielesnych (złamanie kości, zranienie, ukąszenie, przejechanie i t. p.) 34 razy; przy usiłowanych samobójstwach 4 razy. Interwencja lekarska okazała się 7 razy potrzebną. Przeniesienia chorych, po udzieleniu pierwszej pomocy, do domu lub zakładów leczniczych, uskuteczniono 16 razy. Do pożaru wyjeżdżano 2 razy.

Pokąsanie. Wczoraj przed południem, pies niewiadomego właściciela, pokąsał 6-letniego Piotra Łętę w prawą rękę. Przyprowadzonemu przez matkę chłopcu do Stacji ratunkowej, udzielono odpowiedniej pomocy. Psa należałoby odszukać i oddać pod nadzór weterynarji, w celu przekonania się czy zwierzę nie jest dotknięte wścieklizną.

Atak apoplektyczny. Wczoraj o godzinie 7-mej rano zawezwano pogotowie Straży ratunkowej, do jakiegoś człowieka, bez przytomności leżącego na plantach w pobliżu kościoła OO. Reformatów Pogotowie przybywszy na miejsce, poznało w chorym p K., djetarjusza, który uległ nagłemu atakowi apoplektycznemu. Pogotowie odwiózłszy chorego do domu, tam mu dopiero udzieliło pierwszej pomocy a wiedząc, że choremu już nie grozi żadne niebezpieczeństwo, odjechało, polecając zawezwać lekarza do chorego.

Do Stacji ratunkowej zgłosił się wczoraj po południu, dorożkarz Szczepan Bielecki, z prośbą o opatrzenie mu lewej ręki skaleczonej silnie od uderzenia kopytem końskiem. Dorożkarzowi po opatrzeniu rany, polecono leczyć się w domu.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj przed południem w Łagiewnikach przewróciła się fura naładowana deskami i ciężarem swym przygniotła postępującego obok, robotnika Grzegorza Olasę. Wydobyty z pod wozu Olasa, z silnemi obrażeniami ciała, został odwieziony do właściciela składu drzewa Rachem Birnbauma na ulicę Starowiślną l. 32. Tu dopiero wezwano pomocy Straży ratunkowej, która w kilka minut przybyła na miejsce i po opatrzeniu miejsc obrażonych, odwiozła Olasę do szpitala św. Łazarza.

Pożar. Na ulicy Pijarskiej l. 11 na I piętrze, wskutek nieostrożności sługi, zapaliła się wczoraj o godzinie 12-ej w mieszkaniu p. Malickiego, terpentyna rozpuszczona do zaprawienia podłogi, która eksplodując, wysadziła prawie wszystkie szyby w oknach pokoju nawiedzonego ogniem. Zawezwane pogotowie Straży ogniowej przybywszy na miejsce, zastało już ogień ugaszony przez mieszkańców, ograniczyło się więc tylko na rewizji domu. Przekonawszy się, że już żadne mieszkańcom nie grozi niebezpieczeństwo, powróciło pogotowie do koszar.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek: 3 września, *Potop,* obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

W piątek, 4 września: *Pan Wołodyjowski,* komedja w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

Ostatnia poczta.

Cilli 2 września. Wczoraj o godz. 7 wieczorem odjechał Cesarz na manewry do Schwarzenau, wśród hucznych okrzyków zgromadzonej ludności i dźwięków hymnu ludowego. Odpowiadając na przemowę burmistrza, dziękował Cesarz powtórnie za miłe przyjęcie, które świadczy o wiernem przywiązaniu miasta do domu cesarskiego i wyraził nadzieję, że skoro jeszcze raz przybędzie, nie znajdzie zmiany w uczuciach ludności miasta. Cesarz oświadczył, że cieszy się, iż o postępie miasta osobiście się przekonał.

Schwarzenau 2 września. Na szczupłym tutejszym dworcu kolejowym, urządzono prosty namiot dla monarchów. Na drodze do miasteczka, urządzono szpaler z słupów przybranych w chorągwie i trzech łuków trjumfalnych. Wszystkie domy w Schwarzenau, w liczbie 60, ozdobiono flagami. Monarchowie zamieszkają w pałacu barona Widmanna; apartamenta obu cesarzy znajdują się na pierwszem piętrze: cesarza austrjackiego w lewem, niemieckiego w prawem skrzydle pałacu. Mieszkanie króla saskiego znajduje się na drugiem piętrze. Każdy apartament składa się tylko z salonu i sypialni. Stajnie dla koni i pojazdów dworskich, urządzono po za miasteczkiem. Wierzchowce, których dosiadać będą monarchowie, pomieszczono w zamku. Cesarz niemiecki i król saski przywiozą własne konie wierzchowe. Ulice, drogi i place znajdują się w bardzo dobrym stanie. Ze wszystkich stron nadchodzą kolumny wojska, które wygląda doskonale. Pogoda prześliczna. Caprivi i Kalnoky zamieszkają w zamku Meyres, położonym o pół godziny jazdy od Schwarzenau.

Wiedeń 2 września. Urzędowe sprawozdanie targu zbożowego stwierdza, że targ tegoroczny należy do najbardziej ożywionych, gdyż liczy przeszło 6000 uczestników. Zawierano bardzo liczne kupna jęczmienia (obrót około 400.000 złr.). Ceny były dosyć stałe; za przednie gatunki płacono po 20 do 25 złr. Na pszenicę w pierwszym dniu mało zwracano uwagi, za to nazajutrz interes był bardzo ożywiony (obrót około 100.000 złr.).

W życie powetowano cztero-tygodniową zniżkę, tak, iż ceny poszły w górę, od 30 do 40 złr. Popyt był dość ożywiony, lecz mała podaż (obrót około 80.000 złr.). Ceny owsa nie uległy zmianie. Odbyt kukurydzy był dosyć dobry, przy cenach zupełnie stałych. Kupna terminowe rozpoczęły się spokojnie, lecz potem nastąpiła zwyżka, która zwłaszcza w drugim dniu wśród ożywionego ruchu i dosyć znacznego wahania, przybrała większe rozmiary.

Londyn 2 września. Wczoraj otwarto dziewiąty międzynarodowy kongres orjentalistów.

Konstantynopol 2 września. Rząd serbski odpowiedział na przyjazne przedstawienie Porty w sprawie nagromadzenia znaczniejszej siły wojskowej na granicy serbsko-bułgarskiej, że sam ze swej strony uprzedził te rozumne rady Porty, polecając z własnej woli reprezentantowi swemu w Sofji, aby złożył rządowi bułgarskiemu deklarację, iż Serbja zaniecha ćwiczeń wojskowych na granicy bułgarskiej, o ile i Bułgarja wstrzyma się od manewrów na serbskiej granicy.

Nowy Jork 2 września. Położenie w Chili staje się spokojniejsze. Stronnicy Balmacedy uznali jenerała Baquedano tymczasowym prezydentem. Rozstrzelano w krótkiej drodze pewną ilość osób, za podburzanie do buntu. Również rozstrzelani być mają schwytani wyżsi urzędnicy Balmacedy. Admirałowie niemieccy i Stanów Zjednoczonych, odmówili żądaniu kongresistów, aby wydali znajdujących się na ich okrętach ministrów Balmacedy. Są oni gotowi uczynić to tylko wówczas, jeśli kongresiści zobowiążą się, iż przeciw ministrom przeprowadzą bezstronny proces przed trybunałem cywilnym.

TELEGRAMY.

Doniesienia urzędowe.

Wiedeń 3 września. Grecko-katolickim biskupem w Stanisławowie mianowany biskup-sufragan i proboszcz kapitulny przemyskiej ks. Juljan Kuiłowski, archidjakon kapituły metropolitalnej w Zadarze, Grzegorz Rajcewicz, arcybiskupem zadarskim.

Dymisja prezydenta Trybunału.

Wiedeń 3 września. Prezydent najwyższego trybunału Schmerling podał się do dymisji i zrzeka się godności kuratora Theresianum. Prezydentem ma zostać Stremayer, kuratorem Gautsch.

Manewry wojskowe.

Schwarzenau 3 września. Cesarz przybył o godz. 8-ej rano, powitany na dworcu przez namiestnika, reprezentantów władz, duchowieństwo i obywateli w Waidhofer. Okrzyki na cześć cesarza nie ustawały. Cesarz dziękował namiestnikowi, burmistrzowi i baronowi Widmanowi za serdeczne przyjęcie.— U wejścia do zamku Schwarzenau powitała cesarza baronowa Widmanowa, poczem udzielał cesarz posłuchania.

Schwarzenau 3 września. Cesarz odpowiedział na przemówienie burmistrza, iż liczny udział naczelników gmin uważa za dowód patrjotyzmu i przywiązania dynastycznego ludności.

Schwarzenau 3 września. W czasie przyjęcia na zamku, wręczyła córka barona Widmana cesarzowi bukiet, poczem cała rodzina baronostwa odprowadziła monarchę do jego apartamentów. Podczas przyjęcia rozmawiał cesarz z każdą deputacją bardzo łaskawie.

Schwarzenau 3 września. Wczoraj w południe przybył tu arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką, powitany na dworcu przez namiestnika i reprezentantów władz okolicznych.

Goephritz 3 września. Wczoraj przybyli arcyksiążęta: Albrecht, Reiner i Wilhelm, minister wojny i szef sztabu jeneralnego wraz z oficerami. Miejscowość przybrana świątecznie. Arcyksiążę Albrecht przyjmował sam raporty od sędziów i od komendanta VIII-go korpusu. Szef jeneralnego sztabu przedstawiał plan manewrów, poczem główna komenda zaczęła być czynną. Prócz poczty i telegrafu funkcjonować będzie telefon dla użytku dworu w Schwarzenau i głównej komendy.

Drezno 3 września. Król wyjechał dzisiaj z księciem Jerzym do Schwarzenau.

Lojalność Słowieńców.

Lublana 3 września. *Slovenski Narod* otrzymuje z Celji wiadomość o entuzjastycznem przyjęciu, jakiego doznał Cesarz austrjacki podczas swego pobytu w Celji. Słowieńskie Towarzystwo śpiewackie „Pewci Celjske“ zaśpiewało przed wieczorem bawiącemu w mieście cesarzowi pieśń „Mojo Avstrio,“ za co cesarz kazał podziękować. Wieczorem iluminowano miasto, a w oknach widać było wiele słowieńskich napisów. W nocy napadnięto kilku Słowieńców, którzy wznosili okrzyki „živio“ i poturbowano ich mocno.

Lublana 3 września. *Slovenski Narod* występuje w artykule wstępnym pod nagłówkiem „Zabraniejena lojalnost,“ w którym zaznacza niezadowolenie ludności z powodu zakazu, wydanego przez miejscową policję, która zabroniła wzięcia oficjalnego udziału reprezentantom Towarzystw słowieńskich w powitaniu Cesarza.

Zajścia w Fiume.

Fiume 3 września. Według wiadomości, którą otrzymuje *Hrvatska,* został skazany na 12 godzin aresztu i na małą karę pieniężną koncypjent adwokacki, Presticz, za branie udziału w demonstracjach przeciw Włochom i Madziarom. Policja nakazała Presticzowi opuścić w kilku dniach terytorjum miasta.

Wiec katolicki.

Gdańsk 3 września. Wiec niemieckich katolików uchwalił przeprowadzić zwołanie międzynarodowego kongresu katolików, któryby się zajął kwestją władzy świeckiej papieża. Wkońcu uchwalono uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin Piusa IX. d. 15 maja 1892 i wzniesienie pomnika dla Windhorsta w Meppen.

Rosja i Francja.

Londyn 3 września. *Standard* zaznacza, że przyjaźń francuzko-rosyjska ma charakter odporny, należy się jednak obawiać, że stosunki wewnętrzne Rosji przyspieszą wybuch wojny.

Głód w Rosji.

Petersburg 3 września. Postanowiono umniejszyć liczbę wojska w miejscowościach dotkniętych głodem.

Mitawa 3 września. Pewna liczba gmin w Kurlandji, postanowiła jako pożyczkę udzielać potrzebującym zboże z spichrzów wiejskich oraz wysyłać zboże na własny koszt i w własnych wózkach do najbliższej stacji kolejowej.

Choroba księcia Czarnogóry.

Wiedeń 3 września. Książe Mikołaj czarnogórski ma się znacznie lepiej i w tych dniach prawdopodobnie powróci zupełnie do zdrowia.

Wiedeń 3 września. Książe Mikołaj czarnogórski wyjechał wczoraj przez Trjest do Cetynji. W podróży towarzyszy mu lekarz, który udzielał księciu swej porady w Wiedniu.

Kwestja wschodnia.

Londyn 3 września. W artykule zatytułowanym „Kocioł czarownic“ oświadcza *St. James Gazette,* iż kwestja wschodnia wstąpiła w najniebezpieczniejszą fazę i należy się obawiać nieporozumień.

Wiedeń 3 września. Obiega pogłoska, iż w razie gdyby reforma w sprawie studjów prawniczych nie była przyjętą, minister oświaty ma się podać do dymisji.

Wiedeń 3 września. Zmarł tu wczoraj wieczorem August Makomaski, sekretarz ministerjum handlu.

Wiedeń 3 września. Wiadomość o naładowaniu w Dubrowniku na okręt karabinów, rewolwerów, prochu i amunicji dla Albanji uważają koła dobrze poinformowane za mylną.

Budapeszt 3 września. *Pester Lloyd* powtarza pogłoskę o mianowaniu biskupa Hidassy prymasem, zaznacza jednakże, iż jest ona wątpliwej wartości.

Lublana 3 września. *Slovenski Narod* z powodu ostatnich objawów w Zagrzebiu pisze, że słowieńsko-chorwacka solidarność stoi na pewnych podstawach i że Słowieńcy zawsze uważać będą Chorwatów za swych najbliższych braci, z którymi ich łączą wspólne interesa i cele.

Berlin 3 września. Giers ma odwiedzić w tych dniach Bismarcka.

Berlin 3 września. Wissmamann przybył do Zanzibaru.

Berlin 3 września. *Reichsanzeiger* pisze, że minister rolnictwa polecił władzom, aby wskutek podwyższenia się cen drzewa opałowego, postarały się o zabezpieczenie potrzeb miejscowych i ułatwiły ubogiej ludności nabycie potrzebnej ilości opału z zapasów państwowych, po cenie umiarkowanej.

Stuttgard 3 września. Stan zdrowia króla jest zadawalniający.

Skwierzyn 3 września. Wielki książe ma się ookolwiek lepiej.

Kilonja 3 września. Wczoraj odpłynął statek chilijski „Presidento Pinto,“ udając się prawdopodobnie do Cherbourga.

Paryż 3 września. Manewra w departamentach wschodnich już się zaczęły. Jenerałowie Davoust i Gallifet znajdują się na stanowiskach.

Paryż 3 września. Minister finansów zamianował delegatami na kongres statystyczny w Wiedniu, jeneralnego dyrektora podatków Boutina, szefa biura statystycznego Defoville'a i szefa statystyki celnej Caignon'a.

Medjolan 3 września. Strejk robotników fabryk metalurgicznych trwa dalej i rozszerza się na mniejsze zakłady.

Białogród 3 września. Zmarł tu jenerał Topalovicz. W Kragujewaczu odbył się Zjazd duchowieństwa serbskiego.

Białogród 3 września. Minister wojny zmuszony jest wskutek trudności natury finansowej i remonstracji, zaniechać urządzenia ćwiczeń wojskowych na większą skalę pomiędzy Niżem a Pirotem. Zwykłe manewry odbędą się w zmniejszonym zakresie.

Białogród 3 września. W urzędowym komunikacie zaprzecza *Odjek* wiadomości, rozpowszechnionej przez prasę, o dymisji ministra finansów, Wuicza. Natomiast potwierdza się wiadomość o zmianach, jakie mają zajść w reprezentacji serbskiej zagranicznej. Poseł serbski, Simicz, w Wiedniu ustąpi miejsca generałowi Gruiczowi, a agent dyplomatyczny Stoicz, zostanie ze Sredca przeniesiony do Bukaresztu.

Londyn 3 września. *Times* oświadcza, że zmiana traktatu w sprawie Dardanelów na korzyść Rosji, pociągnie za sobą odwłokę ewakuacji Egiptu na czas nieograniczony.

Salonika 3 września. Poddany włoski Solini wypuszczony przez rozbójników tureckich na wolność.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, **1 września.**

Pszenica 10.——12.50, Żyto 9.25—10.75 Jęczmień 7.50—8.—, Owies 6.70—7.—, Groch 8.——10.— Tatarka 9.——10.50, Proso 6.——7.50, Fasola 8.—11.—, Jagły 13.——16.—, Siano —.——2.40, Słoma —.——2.50, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2.50, Ziemniaki za hektolitr 3.20—3.40, Jaja za kopę 1.30—1. 40, Masło za garniec, 3.— —3.25, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——80.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——75.—.

Ceny zboża

z dnia 1 września 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	9·50 11·—	9·50 11·—	9·—11·—
Żyto	8.— 9·—	8·— 9·—	8·— 9·—
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50
Owies	7·5 —7·85	7·——7·50	6·90—7·15
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6· — 10·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 55·— do 60·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 17·— do 17·75 zł.

Zniżka cen pszenicy i żyta. Usposobienie spokojne.

Wiedeń **1 września.**

Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·25—10.93, na wiosnę 11.40—11.55; żyto na jesień 10.55—10.60, na wiosnę 10.78 do 10.84, owies na jesień 6.33—6.43, na wiosnę 6.40—6.55, kukurydza na wrzes. i paździer. 6.75 7.—; nowa 6.25 do 6.26; rzepak nowy 15.25—15.35 złr., na styczeń—luty 75.70—15.80, spirytus kont. zaraz 19.75—20.25.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 września 2 godz. 30 min. po połudn.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	90	50	Anglobanki . . .	152	50
srebrn. „	90	3[illegible]	Uniony	227	—
4% złota.	109	75	Bankverein . . .	103	75
5% pa. nie	102	05	Akc. Länderb. .	198	50
Akc. ban. AW. .	1010	—	„ kol. Kar.-L.	205	25
„ kredytowe	275	25	„ „ lw.-czer.	236	—
Londyn	117	35	„ „ połudn. .	101	75
Napoleony	9	33½	Elbethal	212	50
Dukaty	5	58	Nordbahn	—	—
Marki	57	67½	Staatsbahn . . .	284	—
5% Ren. w. pap.	100	45	Alpiny	82	75
4% „ „ złota	102	95	Akcje tytoń. . .	157	50
Losy prem. w. .	139	75	Ruble	121	37

Usposobienie giełdy spokojne.

Berlin 1 września

Z powodu uroczystości Sedanu giełdy dziś nie było.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce, **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po połndniu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(52-?)

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 328(6-5)

Języka niemieckiego udziela nauczyciel fachowy. Przyjąłby lekcje w seminarjum żeńskiem lub szkole wydziałowej. Wiadomość w Drukarni W-go Anczyca, Kanonna 9. (?-5)

Nauczycielka muzyki na fortepjanie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właścicieła domu ul. Długa l. 17. 383(1-?)

Maszyna do szycia, ręczna, z fabr. Singera, w bardzo dobrym stanie, jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej l. 18. 381(3-4)

Studenci szkół niższych, mogą dostać wygodne pomieszkanie wraz z wiktem i obsługą, przy placu Szczepańskim, Nr. 9. Wiadomość w Kawiarni. 37?(5-?)

Dwóch uczni do lat najwyżej 14 tu, znajdą przyzwoite pomieszczenie. Ul. Retoryka 9, I. piętro. 375(5-6)

Posady i prace.

Chłopiec potrzebny jest od 1 września, w wieku od lat 14 do 16, uczciwych rodziców, umiejący czytać i pisać. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego", ul. Szewska l. 7.

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 3?0(36-?)

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post. rest. Kraków. 370(9-?)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Studenci mogą znaleźć troskliwą rodzicielską opiekę, wygodną stancję i zdrowy wikt, przy ul. Sławkowskiej l. 8. II piętro. Lekcje na żądanie mogą pobierać w domu. Warunki bardzo przystępne. 356(2?-?)

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję. Opieka troskliwa, fortepjan w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 320(57-?)

Doniesienia rozmaite

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(82-?)

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania. Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 358(19-?)

Potrzebuje pokoju z wiktem, w domu porządnym, mężczyzna kawaler, czasowo bawiący w Krakowie. Cenę miesięczną uprasza się podać do Administracji „Kurjera Polskiego", pod lit. L. T. S. 382

Lokale.

Dwa pokoje od frontu, z oddzielnym wchodem, z usługą lub bez niej, do wynajęcia od 1 września, pod przystępnemi warunkami. Rynek Nr. 15. III. p. 372(7-?)

Niemka życzy sobie udzielać lekcyj za przystępną cenę. Bliższa wiadomość ul. Gołębia Nr. 14, II. piętro. Od godziny 11 do 12 i od 3 do 4 popołudniu można zastać. 374(3-4)

Pokój duży frontowy, na pierwszem piętrze, ładnie umeblowany, zaraz do wynajęcia, ul. Garbarska 12. 371(7-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 2 września

Waluty.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 50	121 50
Marki niemieckie	57 50	58 20
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 —	91 —
Galicyjskie Obligacje indemnizacyjne	103 75	105 25
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91 75	92 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	105 —	107 —
4½% "	98 25	99 —
4% Obligacje komun. gal. Banku krajowego	93 —	94 —
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. św. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 25	99 —
4% " " Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% " " " 51 let.	95 —	96 —
4% " " " 56 let.	94 —	95 —
4½% " " " 52 let.	99	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 10	109 10
5% " " " niep.	100 50	101 20
4½% " " "	98 40	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99	100 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	207 —	210 —
Lwowsko-Czernowieckiej 200	[illegible]	[illegible]
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie 200	[illegible]	[illegible]
Banku gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie 200	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
Stanisławowa	27 50	[illegible]
Towarzystwa austryjackiego czerwonego Krzyża	[illegible]	[illegible]
węgierskiego	[illegible]	[illegible]
włoskiego	[illegible]	[illegible]
Bazylika Buda-Peszt	6 70	[illegible]

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.